Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) ŁÓDŹ, CZWARTEK 8 WRZEŚNIA 1949 ROKU Nr 246 (1171)

Czynna walka o pokój a nie jałowy pacyfizm

— oto warunek trwałego pokoju —

stwierdzają delegaci 18 państw kontynentu amerykańskiego na Kongresie Pokoju w Meksyku

MEKSYK (PAP) — Jak już donosiliśmy, 5 bm. nastąpiło otwarcie Kongresu Pokoju, na którym reprezentowane są wszystkie narody kontynentu amerykańskiego.

W kongresie uczestniczy ponad 1000 delegatów. Wielotysięczne rzesze publiczności gorąco witały napływające delegacje poszczególnych krajów.

Największą liczebnie jest delegacja Meksyku, licząca 600 osób, w większości robotników i chłopów. Drugą z kolei co do liczebności jest delegacja USA, składająca się z około 200 osób, trzecią zaś — delegacja kanadyjska. Następnie idą reprezentacje Argentyny i Brazylii.

Na Kongres przybyli z ramienia stałego komitetu Światowego Kongresu Obrony Pokoju w Paryżu: deputowany francuskiego Zgromadzenia Narodowego, wybitny pisarz Roger Garaudy i poeta Paul Eluard oraz znany polityk kubański Marinello.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił przewodniczący Kongresu, Meksykanin Enrique Gonzales Martinez. Stwierdził on, że ogólnoamerykański Kongres Pokoju reprezentuje prawdziwie demokratyczne siły kontynentu amerykańskiego, jednoczące się do walki z pragnącymi nowych podbojów, nowych rynków zbytu, nowych zysków — imperialistami Stanów Zjednoczonych.

Przemówienie Lombardo Toledano

Po odczytaniu orędzia b. prezydenta Meksyku Cardenasa, przemawiał przewodniczący Konfederacji Pracy Ameryki Łacińskiej — Lombardo Toledano, który podkreślił, że obecna walka o trwały pokój jest kontynuacją walki, którą ludy świata toczyły przeciwko faszyzmowi na polach bitew.

Zdobędziemy pokój — powiedział Toledano — jeśli będziemy walczyć o pokój. Prowokatorom wojennym odpowiedzieć musimy zwartością i jednością sił pokoju.

Lombardo Toledano w dalszym ciągu swego przemówienia podkreślił konieczność utworzenia ogólnoamerykańskiego komitetu w obronie pokoju, reprezentującego wszystkie kraje kontynentu amerykańskiego i opracowania konkretnego programu czynnej walki o pokój.

Stany Zjednoczone dążą do opanowania świata

Na czoło programu czynnej walki o pokój — powiedział Lombardo Toledano — wysuwa się walka przeciwko wyścigowi zbrojeń, nieustanne demaskowanie wszystkich knowań podżegaczy wojennych, walka o zaniechanie produkcji broni atomowej i kontrolę nad wykorzystaniem energii atomowej oraz obrona praw człowieka i instytucji demokratycznych.

Następnie Toledano mówił o roli Związku Radzieckiego w walce o trwały pokój, o głęboko pokojowej polityce rządu radzieckiego — stwierdzając, że istnieje pełna możliwość pokojowej współpracy pomiędzy rozmaitymi systemami politycznymi i gospodarczymi pod warunkiem poszanowania Karty Narodów Zjednoczonych.

Toledano oświadczył, że kampania podżegania do wojny jest wyrazem tendencji Stanów Zjednoczonych do opanowania całego świata, że kampania ta zagraża pokojowi świata, i godzi w istotę kultury ogólnoludzkiej.

Kampania ta grozi również niepodległości ludów Ameryki Łacińskiej i na porządku dnia staje skoordynowana akcja wszystkich krajów Ameryki Łacińskiej w obronie trwałego pokoju, przeciwko zakusom imperialistów amerykańskich.

Przemówienia przedstawicieli 18 państw kontynentu amerykańskiego podkreślały, że do trwałego pokoju prowadzi nie bezczynny pacyfizm, lecz aktywna walka o pokój, połączona ze stałym demaskowaniem podżegaczy wojennych i mobilizacją mas ludowych w obronie trwałego pokoju.

DELEGAT CHILE napiętnował działalność zaprzedanego finansjerze Stanów Zjednoczonych prezydenta Chile, Gonzaleza Videli, oświadczając, że walka z jego reżimem, popieranym przez Stany Zjednoczone — jest integralną częścią walki o trwały pokój.

DELEGAT PORTO RICO mówił o walce swego ludu z imperializmem amerykańskim.

DELEGAT KANADY, James Endicott, nawoływał do masowej walki przeciwko produkcji broni atomowej i o wykorzystywanie energii atomowej wyłącznie w celach pokojowych i zapowiedział walkę o pokój „w każdym miasteczku, w każdej wsi kanadyjskiej".

DELEGAT GUATEMALI mówił o agresywnej polityce Stanów Zjednoczonych, stwierdzając, że „siły dolara" pchają świat ku nowej wojnie, ale „walka między człowiekiem i dolarem z każdym dniem wzmaga się".

Następnie odczytano orędzie byłego prezydenta Kuby, Batisty, oraz szereg depesz powitalnych.

M. in. odczytano depeszę od organizatorów kongresu wrocławskiego, prof. Dembowskiego i Jerzego Borejszy oraz depeszę polskiej Ligi Kobiet i Związku Pisarzy Czechosłowackich.

Na kongresie obecny jest znakomity poeta chilijski, Pablo Neruda.

Kongres potrwa przypuszczalnie 5 dni. Obok sesji plenarnej pracuje 10 komisji.

Na str. 3 zamieszczamy fragmenty artykułu tow. BOLESŁAWA BIERUTA pt. »Doświadczenia dziesięciolecia«. Artykuł ukaże się w całości w Nr 4 miesięcznika „Nowe Drogi"

Chińska Armia Ludowa u wrót portu Amoy

Obrona Kuomintangu w górach Sing-Ling przełamana

LONDYN (PAP) — Według ostatnich doniesień agencji Reutera oddziały chińskiej Armii Ludowej pod dowództwem generała Czen-Ji znajdują się w bezpośredniej bliskości portu Amoy, położonego naprzeciwko południowej części Formozy. Zdaniem agencji zajęcie tego portu nastąpi w ciągu najbliższych 48 godzin.

Wzdłuż linii kolejowej Hankou Kanton na pograniczu prowincji Kwantung i Kunan w dalszym ciągu toczą się walki między wojskami kuomintangowskimi a partyzantami. Regularne oddziały Armii Ludowej, śpieszące na pomoc powstańcom są już w pobliżu linii kolejowej Hankou—Kanton i w każdej chwili należy oczekiwać podjęcia przez nie ataku generalnego.

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi, że formacje Armii Ludowej posuwają się na południe z prowincji Szen-Si w kierunku prowincji Sze-Kuan. Oddziały ludowe przełamały linie obrony Kuomintangu w górach Sin-Ling i zagrażają miastu Nan-Czeng położonemu w pobliżu prowincji Sze-Kuna.

Prawicowy rząd „socjalisty" Fagerholma

faszyzuje Finlandię

Helsinki (PAP). Rada Naczelna centrali zjednoczenia fińskich związków zawodowych głosami większości prawicowej pozbawiła członkostwa 7 wielkich związków zawodowych m. in. związek robotników budowlanych, związek robotników przemysłu aprowizacyjnego, związek murarzy oraz związek robotników przemysłu drzewnego.

Jednocześnie prawicowa większość cynicznie oświadczyła, że związki te zostaną przyjęte z powrotem, jeśli zobowiążą się do „lojalnego" poparcia polityki prawicowej większości.

Lewicowa mniejszość Rady Naczelnej centrali zjednoczenia fińskich związków zawodowych złożyła ostry protest przeciwko tej rozbijackiej uchwale, podkreślając, iż stanowi ona zbrodnię wobec klasy robotniczej.

Na tym samym posiedzeniu Rada Naczelna postanowiła 68 głosami przeciwko 40 usunąć z Komitetu Wykonawczego zjednoczenia związków zawodowych drugiego przewodniczącego — znanego działacza postępowego — Viaine Tattari.

Brutalne uprowadzenie żołnierzy czechosłowackich

przez oddział amerykańskiej armii okupacyjnej

Nota protestacyjna Min. Spraw Zagranicznych ČSR

żąda stanowczo ukarania winnych

PRAGA (PAP). Czechosłowackie Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało do ambasady Stanów Zjednoczonych w Pradze notę, w której **protestuje przeciwko brutalnej napaści żołnierzy amerykańskiej armii okupacyjnej w Niemczech na 22 żołnierzy armii czechosłowackiej w dniu 27 sierpnia.**

Nota stwierdza, że w dniu 27 sierpnia 22 żołnierzy armii czechosłowackiej przybyło do miejscowości granicznej Czeskie Nove Domky w powiecie Tachov w celu załadowania na samochód ciężarowy drzewa opałowego. Po załadowaniu drzewa, grupa żołnierzy ruszyła w kierunku szosy, prowadzącej w głąb terytorium czechosłowackiego. W tym momencie z przeciwnej strony granicy wyjechał nagle amerykański samochód, na którym znajdowało się kilku uzbrojonych żołnierzy okupacyjnej armii amerykańskiej.

Żołnierze amerykańscy zmusili żołnierzy czechosłowackich, pod groźbą użycia broni palnej, do przekroczenia granicy czechosłowackiej i przejścia do Bawarii. Pod eskortą samochodu pancernego i wojskowej straży amerykańskiej 22-osobowa grupa żołnierzy czechosłowackich odprowadzona została przemocą do miasta Weiden ; poddana kilkugodzinnemu brutalnemu przesłuchiwaniu, w czasie którego **namawiano uprowadzonych żołnierzy do zdrady tajemnic wojskowych i dezercji z szeregów armii czechosłowackiej.**

Dopiero w dniu 28 sierpnia żołnierze czechosłowaccy zostali odprowadzeni z powrotem do granicy i przekazani władzom czechosłowackim.

Czechosłowackie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wyraża stanowczy protest przeciwko postępowaniu amerykańskich władz wojskowych oraz domaga się przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie i ukarania winnych.

Haniebne dzieje zdrady

Drugi dzień procesu przeciwko odszczepieńcom i konfidentom gestapo - ks. ks. Gradolewskiemu i Hoszyckiemu

W drugim dniu rozprawy sądowej przeciwko ks. Romanowi Gradolewskiemu z Łodzi i ks. Alojzemu Hoszyckiemu z Pabianic, oskarżonym o zdradę narodu polskiego i współpracę z gestapo, zeznawali oskarżeni.

Pierwszy składa zeznania ks. Hoszycki. Oskarżony — podobnie, jak i dnia poprzedniego — udziela niezdecydowanych i wykrętnych odpowiedzi.

Na pytanie Sądu, czy wolno było przesyłać paczki więźniom, osadzonym w więzieniu przy ul. Szterlinga odpowiada, że nie jest tego pewny, aczkolwiek dnia poprzedniego stanowczo twierdził, że tak.

Oskarżony przyznaje, że w czasie okupacji nie chodził w sutannie, twierdząc, że nie posiadał materiału na sutannę, a z drugiej strony przyznaje, że miał trzy cywilne garnitury.

Przyciśnięty do muru pytaniami Sądu przyznaje, że do gestapo przychodził w cywilnym garniturze. W toku zeznań składanych przez oskarżonego, okazuje się, że po 1945 roku sprawował funkcje proboszcza na Ziemiach Odzyskanych, przebywając tam ze swą gospodynią, niejaką Sołtysik, żoną po poległym na froncie wschodnim żołnierzu niemieckim. Na pytanie Sądu, jakie stosunki łączyły go z gospodynią Sołtysik, nie odpowiada, tłumacząc się... krótką pamięcią.

Ks. Hoszycki stwierdza zdecydowanie, że ks. Gradolewski powierzył mu szczególne zadanie — badanie nastrojów wśród Polaków i informowanie ks. Gradolewskiego o swych obserwacjach.

Nie potrafi dać odpowiedzi na pytanie, dlaczego był tak posłuszny we wszystkim ks. Gradolewskiemu. Przyznaje wreszcie, że w swym mieszkaniu miał kolekcję fotografii Polaków działających w ruchu oporu, które „dostały się" w ręce gestapo. Fotografie te przedstawiono mu na rozprawie sądowej w Kaliszu i wobec sądu niemieckiego przyznał, że zna te osoby. Na pytanie Sądu — na co potrzebny był mu ten zbiór zdjęć Polaków-patriotów, odpowiada wykrętnie, że... chętnie kolekcjonował podobne zdjęcia.

Wreszcie stwierdza, że zeznania złożone w śledztwie wycofał w pierwszym dniu rozpraw z polecenia ks. Gradolewskiego, z którym spotykał się i rozmawiał w więzieniu wrocławskim.

Po chwili jednak, ku oburzeniu i zdziwieniu wszystkich zebranych na sali oświadcza, że zeznań o współpracy z gestapo... w ogóle nie składał w śledztwie.

Staje się coraz oczywistszym, że oskarżony kłamie i zaplątawszy się w swych kłamstwach przeczy sobie często.

Co do jednego tylko ma pewność: „Dokładnie przypomina sobie, że ks. Gradolewski wyrwał mu z ręki redagowaną przez ks. Tokarka gazetkę konspiracyjną i schował ją.

Swoje zeznania kończy oskarżony sentencjonalnie: „Jesteśmy tylko ludźmi i wszystko musimy sobie wybaczyć".

Po przerwie składał zeznania oskarżony ks. Gradolewski.

Ks. Hoszycki tłumaczy swe odstępstwo od narodowości polskiej chęcią „spokojnego życia oraz pełnienia czynności kapłańskich wśród katolików niemieckich". Oskarżony podaje, że nie utrzymywał stosunków bliższych z księżmi polskimi, gdyż było to źle widziane przez władze okupacyjne, których był lojalnym poddanym. Z drugiej strony jednak osk. Hoszycki zeznał, że polscy księża — Tokarek i Jaroszek spowiadali się u niego, a ks. Tokarek miał do niego pełne zaufanie, powierzając mu do kolportażu wydawane przez siebie antyhitlerowskie gazetki.

(Dokończenie na str. 2).

Samobieżne kombajny nadeszły z ZSRR

WARSZAWA (PAP). **Podczas tegorocznych żniw w majątkach państwowych zastosowano po raz pierwszy kombajny, sprowadzone ze Związku Radzieckiego w ilości 50 sztuk.**

Ostatnio park maszynowy państwowych gospodarstw rolnych powiększył się o dalsze 5 kombajnów, nadesłanych w tych dniach ze Związku Radzieckiego. Kombajny te różnią się od nadesłanych poprzednio tym, że są poruszane własnym napędem motorowym i pracują bez pomocy traktora.

Taktyka terroru na Kongresie TUC

Attlee występuje przeciwko podwyżce płac

LONDYN (PAP). W trzecim dniu obrad kongresu brytyjskich związków zawodowych (TUC) prezydium kontynuowało taktykę „żelaznej ręki" w stosunku do opozycji. Przewodniczący **Lawther** zrezygnował nawet z pozorów bezstronności, operując bez skrupułów głosami blokowymi. (Poszczególni delegaci dysponują ilością głosów odpowiadającą ilości członków danego związku zawodowego).

W trakcie sesji zabrał głos premier **Attlee**, który **przeciwstawił się kategorycznie wszelkim podwyżkom płac robotniczych** i wezwał kongres do poparcia rządowej polityki zamrażania płac. Mówca apelował przy tym do lojalności ruchu zawodowego wobec rządu Labour Party oraz wymachiwał straszakiem bezrobocia posługując się argumentami federacji przemysłowców brytyjskich oraz administratora planu Marshalla Hoffmana.

Premier nie omieszkał oczywiście zaatakować komunistów. Jednocześnie usiłował on odgrodzić prezydenta Trumana i rząd amerykański od ostatniej kampanii antybrytyjskiej, prowadzonej w Stanach Zjednoczonych. Argumentacja premiera, była całkowicie zgodna z obecną taktyką rządu Labour Party, która polega na pozornych atakach przeciwko bliżej nieokreślonym „kapitalistom amerykańskim" przy jednoczesnym zapewnianiu mas labourzystowskich jakoby rząd USA nie reprezentował kapitału amerykańskiego.

W czwartek odbędzie się na sesji kongresu TUC w Bridlington debata w sprawie płac i zysków. Jak wiadomo, rządowa polityka zamrażania płac budzi olbrzymie rozgoryczenie w masach robotniczych Wielkiej Brytanii.

Wstęp do konferencji walutowej w Waszyngtonie

Antybrytyjskie demonstracje w Nowym Jorku

Waszyngton (PAP). W środę rozpoczęły się w Waszyngtonie obrady t. zw. konferencji walutowej z udziałem przedstawicieli Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Kanady. Wielką Brytanię reprezentuje Bevin i Cripps — Stany Zjednoczone minister skarbu Snyder. Kanadę — minister finansów — Abbott.

Zamieszkali w Nowym Jorku Irlandczycy urządzili w chwili, gdy statek wiozący Bevina i Crippsa zawinął do portu — demonstrację antybrytyjską, wznosząc m. in. okrzyki: — Anglicy wynoście się! Amerykanie powiedzieli wam to w roku 1776 — Irlandia mówi wam to dzisiaj!

Po zejściu na brzeg Bevin odczytał zgromadzonym dziennikarzom przygotowane z góry oświadczenie, podkreślając, że na konferencji omawiane będą nie tylko sprawy gospodarcze, lecz również problemy polityczne, interesujące uczestników konferencji.

Minister Cripps w odpowiedzi na pytanie rzucone Bevinowi podkreślił, iż nadal przeciwstawiać się będzie wszelkim wnioskom w sprawie dewaluacji funta szterlinga.

Depesza ŚFMD

do Światowego Komitetu Zwolenników Pokoju

Paryż (PAP). Kongres Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej obradujący w Budapeszcie, przesłał do Światowego Komitetu Zwolenników Pokoju w Paryżu następującą depeszę:

Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej zapewnia o woli młodzieży demokratycznej całego świata walki w obronie pokoju i wyraża entuzjastycznie zgodę na zorganizowanie Międzynarodowego Dnia Pokoju — 2 października.

Wbrew uchwałom poczdamskim

Mianowany przez Anglosasów

„parlament" Niemiec Zachodnich rozpoczął obrady

Bonn (PAP). W dniu 7 września w godzinach przedpołudniowych zebrał się Bundesrat (izba wyższa parlamentu Niemiec Zachodnich) Trizonii, składający się z 42 członków, reprezentujących poszczególne kraje Trizonii. Otwarcie Bundesratu nastąpiło w obecności Mc Cloy'a, generała Robertsona, Francois Poncet oraz przedstawiciela Watykanu, biskupa Muencha.

Berlin (PAP). W związku z otwarciem kadłubowego parlamentu separatystycznego Trizonii, Biuro Polityczne SED powzięło uchwałę, stwierdzającą, że t. zw. parlament nie posiada żadnych podstaw prawnych. Został on utworzony w rezultacie pogwałcenia obowiązujących uchwał poczdamskich, które gwarantowały jedność Niemiec. Biuro Polityczne SED stwierdza, że dzień otwarcia kadłubowego parlamentu separatystycznego przejdzie do historii Niemiec jako dzień zdrady i hańby narodowej. Naród niemiecki — głosi uchwała — nigdy nie pogodzi się z rozbiciem Niemiec, dokonanym przez anglo - amerykańskich podżegaczy wojennych i ich niemieckich agentów.

Bonn (PAP). W dniu wczorajszym ukonstytuowała się frakcja Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) w następującym składzie: Max Reimann — przewodniczący, Heinz Renner — zastępca przewodniczącego.

„Halka" Moniuszki

w operze kijowskiej

MOSKWA (PAP). W ślad za Teatrem Wielkim w Moskwie do repertuaru Teatru Opery i Baletu im. Szewczenki w Kijowie włączono operę Moniuszki „Halkę", która wystawiona będzie w stolicy USRR pod koniec roku b.

Polskie rowery

dla Syjamu

GDAŃSK. (PAP). W ciągu sierpnia z portów wybrzeża centralnego odpłynęło 200 ton części rowerowych polskiej produkcji, z przeznaczeniem dla portu Bangkok w Syjamie.

Potworna droga zdrady i zaprzaństwa

„Władze kościelne kazały mi przyjąć volkslistę“ — zeznaje ks. Gradolewski w drugim dniu procesu

(Dokończenie ze str. 1-ej)

W dalszym ciągu procesu w godzinach popołudniowych, odpowiadał na pytania Sądu i prokuratorów oskarżony ks. Gradolewski, który w r. 1940 **przyjął volkslistę i zgodził się zostać tajnym agentem gestapo w Łodzi.**

Sąd: Czy oskarżony przyznaje, że zdradził naród polski?

Osk.: Przyznaję, ale był to **NAKAZ ZE STRONY WŁADZ KOŚCIELNYCH.**

Sąd: Czy swastyka, która była godłem oskarżonego, jako volksdeutscha, jest godłem kościelnym?

Osk.: Jest godłem pogańskim.

Z zeznań oskarżonego wynika, że kościół, którego był proboszczem, był „Nur für Deutsche“, katolicy - Polacy byli z kościoła usuwani przy pomocy specjalnej służby kościelnej t. zw. szwajcarów.

— „Robiłem to dla dobra Polaków“ — usiłuje się wykręcić oskarżony, — bo w kościołach były łapanki. Udaje on, że zapomniał, iż właśnie kościoły były pod tym względem bardziej bezpieczne niż ulice, na które wyrzucał Polaków, ulice, które stawały się co dnia widownią masowych aresztowań. Przecież nie dla dobra religii, ani dla dobra Polaków ten hitlerowiec z przekonań usuwał z kościoła Polaków.

Sąd: Jakby zakwalifikował oskarżony czyny ks. Tokarka, który brał udział w pracy konspiracyjnej?

Osk.: Zasługuje na większy szacunek Polaków niż ja...

W r. 1926 ks. Gradolewski, ówczas student, podróżował po Europie. Zwiedził Niemcy, Francję, Austrię, Szwajcarię i Hiszpanię.

— Przyjmowałem w tych krajach zapomogi od właścicieli zamków i innych dobrze sytuowanych osób, bo nie stać mnie było na taką podróż“. — Ks. Gradolewski wcześnie przyzwyczaił się żyć niegodziwie i zdobywać środki do życia nieuczciwymi drogami.

— Czy oskarżony przekazywał wiadomości do gestapo?

— Przekazywałem wiadomości, dotyczące nastrojów wśród ludności polskiej.

Jak wiadomo, w gestapo istniał specjalny wydział, który właśnie rejestrował nastroje wśród ludności polskiej. Ks. Gradolewski będący na rzędziem tego wydziału, przekazywał mu wiadomości o pracy konspiracyjnej wśród ludności polskiej, oraz o wrogich nastrojach wobec Niemców. Wskutek tej jego „działalności“ przeszło dwadzieścia osób zostało aresztowanych i wywiezionych do obozów koncentracyjnych.

Ponieważ oskarżony Gradolewski nie przyznaje się do tego, że mówił z księdzem Hoszyckim na temat organizacji podziemnych i że nie widział nigdy u niego tajnych polskich gazetek, Sąd zarządza konfrontację oskarżonych.

Osk. ks. Hoszycki: Czytałem tajną gazetkę, kiedy zjawił się u mnie ks. Gradolewski. Nie chciałem mu jej pokazać. Wtedy wyrwał mi ją z rąk i zabrał. Było to w Pabianicach, w moim pokoju. Możliwe, że ks. Gradolewski tego nie pamięta...

Osk. Gradolewski: To ks. Hoszycki nie pamięta. Tak nie było.

Osk. Hoszycki: **Tak właśnie było, jak ja mówię.** Wybaczam mu jednak to kłamstwo.

Sąd: Czy to prawda, że Gradolewski nakłaniał osk. Hoszyckiego do podpisania volkslisty?

Osk. Gradolewski: Nie!

Osk. Hoszycki: „Tak. Ks. Gradolewski mówił mi, że to dla dobra kościoła!

Obaj księża zarzucają sobie kłamstwo w żywe oczy! Ogólny niesmak na sali.

Ks. Gradolewski, który był częstym gościem w gestapo, potrafił bez zmrużenia powiek patrzyć na to, jak w jego obecności katowano tam aresztowanych. Należy podkreślić, że nie każdego hitlerowcy tolerowali podczas tych aktów bestialstwa.

Ks. Gradolewski stwierdza że jeszcze przed wojną był „KSIĘDZEM NIEMIECKIM“ W czasie jednego z jego kazań wygłaszanych po niemiecku doszło nawet bezpośrednio przed wojną do demonstracji Polaków w kościele. Tak po hitlerowsku brzmiało kazanie ks. Gradolewskiego.

Okazuje się że ks. Gradolewski przed wojną spełniał oficjalnie rolę **„niemieckiego księdza“. Sanacja nie widziała w tym nic złego.**

W roku 1940 ks. Gradolewski wyjeżdża do Berlina. Jest wówczas Romanem von Gradolewski. Wtedy wstydzi się już swej volkslisty. Uważa się za REICHSDEUTSCHA. Dostaje się do nuncjusza papieskiego **w Berlinie, Orsiniego i z nim konferuje.**

Prokurator: „Jakie efekty w pracy miał oskarżony dla dobra ludności polskiej?

Osk.: Pomagałem radą i udzielałem pociechy religijnej...

Jak wyglądała ta „pociecha religijna i rada“ — najlepiej mówi lista **Polaków, którzy zginęli za sprawą ks. Gradolewskiego.**

Kilkunastu gestapowców z Miessnerem na czele, których nazwiska odczytuje prokurator, było w stałym kontakcie z ks. Gradolewskim. Udzielał im informacji, przekazywał spisy nazwisk polskich zakonników i zakonnic, informował o nastrojach ludności, wskazywał miejsca, gdzie znajdowały się polskie zabytki narodowe. Dziś usiłuje udowodnić, że gestapowcy przychodzili doń dla celów towarzyskich, bo im było z nim przyjemnie — tak „gemütlich und heimlich“...

Prokurator: Jak dzisiaj ocenia oskarżony swoje odstępstwo od narodowości polskiej?

Osk.: Żałuję i ubolewam. Chcę przeprosić publicznie za wszystkie przykrości...

Przykrościami nazywa ks. Gradolewski wyrzucanie Polaków z kościoła i wydawanie w ręce gestapo najlepszych synów narodu polskiego, podpisanie volkslisty, słowem haniebną zdradę na rzecz hitlerowskiego okupanta. Przeprosinami chce zmazać bezmiar hańby pokrywającej jego czoło...

W dniu dzisiejszym proces rozpoczyna się o godz. 9-ej rano. Zeznawać będą świadkowie.

32 traktorzystki ukończyły kurs w Olsztyńskim

OLSZTYN (PAP). W majątku Nadrowo odbyła się uroczystość zakończenia pierwszego kursu dla traktorzystek. Kurs został zorganizowany przez Ligę Kobiet przy pomocy TOR i PGR. Uczestniczki kursu odbyły praktykę zawodową w majątkach PGR w czasie tegorocznej kampanii żniwnej.

Świadectwa ukończenia kursu wręczono 32 kobietom.

Na marginesie

Jak Zabłocki na mydle...

Jeszcze w toku wojny światowej emigracyjny rząd belgijski zawarł umowę z USA, zapewniającą Stanom Zjednoczonym monopolistyczne prawa eksploatacji i eksportu rudy uranowej z belgijskiego Konga. Umowa obowiązywała w zasadzie na okres wojny, lecz dziś — choć wojna dawno została zakończona — Amerykanie ani myślą zrzekać się uranowych przywilejów w Kongo, a zmarshallizowany rząd belgijski bynajmniej się o to nie dobija.

W wywiadzie, udzielonym przez znanego uczonego, dyrektora Instytutu Fizyki Atomowej w Brukseli — prof. Cosyns'a jednemu z tygodników francuskich, prof. Cosyns zwrócił uwagę, iż ruda uranowa sprzedawana jest przez Belgię Stanom Zjednoczonym po cenie **kilkakrotnie niższej** od ceny obowiązującej na rynkach światowych. Tym sposobem rząd belgijski w ciągu lat czterech ofiarował amerykańskim podżegaczom wojennym w prezencie piękną sumkę **20 miliardów franków.**

Prof. Cosyns oświadczył również, że Amerykanie zabraniają Belgii wywozić z Konga nawet uboczne produkty uranowe, niezwykle cenne dla badań naukowych. Profesor dodał, że gdyby Belgia mogła otrzymywać ze swego Konga choćby 5 procent produkcji uranowej, uczeni belgijscy zbudowaliby w krótkim czasie t.zw. stos atomowy.

Ruda uranowa — jak wiadomo — nie jest mydłem. Ale Belgijczycy wyszli na tej uranowej umowie z imperialistami amerykańskim, jak Zabłocki na mydle. Nie lepiej, zresztą, wychodzą inne narody na innych umowach z zamorskimi grabieżcami, przybierającymi chętnie maskę bezinteresownych dobroczyńców i opiekunów.

B. D.

List tow. Władysława Gomułki do redakcji „Trybuny Ludu“

w sprawie artykułu renegata Dżilasa

Do
Redakcji „Trybuny Ludu“
w miejscu

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Niniejszym proszę Was o zamieszczenie na łamach „Trybuny Ludu“ poniższego oświadczenia:

Dowiedziałem się z ulotki wydanej w Jugosławii w języku polskim (straszliwie okaleczonym) zawierającej treść artykułu p. Dżilasa, umieszczonego w dzienniku jugosłowiańskim „Borba“ z czerwca br. że p. Dżilas — mimo stanowczego potępienia przeze mnie zdradzieckiej kliki titowskiej — usiłuje zaliczyć mnie do grona swoich zwolenników.

Oszczercze nadużycie mego nazwiska przez p. Dżilasa jest jeszcze jednym dowodem oszukiwania narodów Jugosławii przez odciętych murem izolacji od rewolucyjnego ruchu robotniczego renegatów z KPJ.

Fakt ten może świadczyć tylko o ich beznadziejnej sytuacji, w jakiej się znaleźli w rezultacie popełnionej zdrady, w rezultacie zerwania ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Sytuacji tej nie polepszą żadne fałszerstwa i niegodziwe posługiwanie się cudzymi nazwiskami. Wprost przeciwnie — kłamstwa i nadużycia przyspieszą tylko zasłużony koniec ich autorów.

Warszawa, dnia 6 września 1949 r.

(—) Wł. Gomułka

Po czyjej stronie?

„W liście papieża do biskupów polskich, liście, który oburzył całe społeczeństwo polskie nieprawdziwością zawartych w nim twierdzeń o sytuacji kościoła w Polsce — znajdujemy jeszcze coś innego. Znajdujemy twierdzenie, że papież „podejmował osobiste wysiłki w różnych stolicach dla uniknięcia wojny“.

Jak poprzednie twierdzenia, tak i to mija się z prawdą. Mija się, bowiem „osobiste wysiłki“ papieża nie były bynajmniej obliczone na powstrzymanie wybuchu wojny.

Czy mówiąc o tych „wysiłkach“ ma na myśli papież swój osobisty udział w podpisywaniu konkordatu pomiędzy hitlerowską Rzeszą a Watykanem? Czy może uważa za działanie przeciw wojnie fakt, że zjawił się u prezydenta Mościckiego 13 czerwca 1939 roku nuncjusz papieski Cortesi, z orędziem papieskim domagającym się zaprzestania ataków prasy polskiej przeciw hitleryzmowi, ustąpienia całkowicie żądaniom niemieckim w sprawie Gdańska i rozpoczęcia pertraktacji z Niemcami, którzy za warunek postawili takie upełnomocnienie przedstawiciela Polski, że pertraktacje byłyby zwykłym dyktandem warunków kapitulacji?

Nie był jednak widocznie papież przeciwny wojnie, wtedy gdy hitlerowskie wojska napadły na Polskę zdradzoną przez swych sojuszników Francję i Anglię. Nie był, bowiem witając niemieckie pielgrzymki w dniach najcięższego bombardowania Warszawy, 26 września 1939 r. mówił o swej miłości do narodu, którego synowie siali śmierć wśród niewinnej, bezbronnej ludności. Nie był chyba i w miesiąc później, w październiku 1939 r., gdy ogłaszał encyklikę „Summi pontificatus“, w której mówi — „zgodnie ze sformułowaniami hitlerowskiej „Mein Kampf“ — iż wojna ta jest „walką interesów o sprawiedliwy rozdział bogactw, którymi Bóg obdarzył ludzi“.

Nie był papież przeciw wojnie i później kiedy coraz straszniejsze, coraz bardziej krwawe okazywało się jej oblicze. Bynajmniej. W roku 1941, błogosławiąc Włochy, które właśnie rzucają coraz to nowe oddziały na front wschodni, przeciwko napadniętemu Związkowi Radzieckiemu, **papież mówi o „wielkiej boskiej misji w burzliwym momencie historii“, która przypadła narodowi włoskiemu.**

A już wyraźnie papież opowiedział się po stronie... wojny w orędziu wigilijnym 1942 roku, mówiąc „kto głębiej sięgnął wzrokiem ducha w dziedzinę stosunków politycznych, ten przeczuwał ją (wojnę) i pragnął jej“.

Owszem, wypowiadał się papież — i przeciwko wojnie. Ale... przeciwko wojnie Anglii i Francji z Niemcami na rzecz monachijskiego rozstrzygnięcia wojny. W przemówieniu wigilijnym w 1939 r. powiedział: „Pozwólcie nam położyć kres tej bratobójczej wojnie, pozwólcie nam zjednoczyć nasze siły przeciw naszemu wspólnemu wrogowi, przeciw ateizmowi“ — czyli z terminologii watykańskiej — przeciwko ZSRR!

I tu najwyraźniej ujawnia się, po czyjej stronie stał papież w wojennym konflikcie.

Nie po stronie napadniętej Polski. Nie po stronie mordowanych Polaków. Polakom, którzy odwiedzili go we wrześniu 1939 r., ma do powiedzenia jedynie, że ich „boleść powinna być pozbawiona chęci odwetu“. W rok później, gdy dochodzą wieści o walkach Polaków z Niemcami pod okupacją — idzie z Watykanu pouczenie do biskupa Sapiehy, że Polacy są obowiązani do „**okazania wyrozumiałości chrześcijańskiej i do nieodwzajemnienia się krzywdą za krzywdę, ponieważ prześladowanie, dopuszczone przez Boga, wierni powinni znosić w pokorze“.** Później, po wojnie i na pytanie dlaczego Watykan nie pomagał cierpiącym w więzieniach i obozach niemieckich, odpowiada: „Watykan nie mógł, Watykanowi nie było wolno pomagać ani interweniować“. **Tak samo odmawia przez nuncjusza swojego w Berlinie interwencji w sprawie losu 3.000 księży polskich, katowanych i mordowanych w obozach koncentracyjnych.**

No i wreszcie, kiedy Niemcy poczynają odczuwać skutki, wywołanej przez siebie wojny, kiedy poczyna się mówić o warunkach pokoju, papież oświadcza, że „deklaracja, żądająca bezwarunkowej kapitulacji na rzecz trzech mocarstw, nie da się pogodzić z nauką chrześcijańską“.

Ale skończyła się wojna. Mimo intencji i sympatyj papieża, Niemcy legły rozbite. **Ileż od tej pory troski o los niemieckich obywateli! Co pewien czas odzywa się papież do swoich „ukochanych synów narodu niemieckiego, których zna dobrze — jak sam przy każdej okazji podkreśla — z długoletniej, osobistej obserwacji“.**

Cóż ma w tym czasie dla Polaków? Nic, oprócz judzenia. Do władz Polski Ludowej nie stosuje zaleceń, jakie wydawał, na rzecz władzy okupacyjnej hitlerowców: „katolików obowiązuje bezwzględne posłuszeństwo władzy świeckiej, albowiem ona pochodzi od Boga“. (Orędzie do Akcji Katolickiej 1940 r.). Broni Niemców, którzy musieli opuścić zrabowane ziemie słowiańskie, rozczula się nad cierpieniami wojennymi... berlińczyków.

Troszczy się co prawda papież... **ale o emigrantów politycznych,** uprawiających wrogą Polsce Ludowej działalność. Troszczy się o pomoc „uchodźcom, wygnańcom, którzy są z dala od Polski“. I oświadcza że „nie zaniechano żadnego wysiłku aby ułatwić życie religijne i umożliwić materialną egzystencję Polakom, przebywającym zagranicą“.

W czasie okupacji „zaniechano“ natomiast najmniejszego wysiłku, aby „umożliwić egzystencję“, to znaczy po prostu uratować od śmierci Polaków, ginących w obozach. Nawet księży, w sprawie których nie chciał interweniować Watykan. Dlaczego? Skąd właśnie dla emigrantów łaski papieskie specjalne? Bo emigracja stoi przeciw ludowi polskiemu, przeciw demokracji, po stronie imperializmu, po stronie reakcji. A po tej samej stronie stanął i Watykan.

J. Dąbrowski



8 września 1939



O zmierzchu wmaszerowały na Plac Wolności pierwsze oddziały niemieckie, witane uroczyście przez volksdeutschów

Szosami dokoła Łodzi płynie na północny wschód fala niemieckich czołgów. Volksdeutsche już opanowali miasto. Wytaczają na drogi beczki z benzyną, przygotowane zawczasu i ukryte po małych sklepikach i komórkach. Podwożą je wozami na szosę — montują stacje benzynowe, które zaopatrują czołgi „na dalszą drogę“.

Wynoszą na szosę Aleksandrów — Zgierz, gdzie ciągną główne siły Rundstedta — stosy puszek z konserwami, pudła papierosów i cygar i całe beczki piwa. Zwożą zieleń i kwiaty — na przyjęcie Hitlera, który ma dokonać „uroczystego“ wjazdu do miasta już w sobotę.

Popierani w ciągu lat przez Anglię w Lidze Narodów hitlerowcy łódzcy — w czarnych spodniach i białych koszulach — z karabinami w ręku — przebiegają miasto, mordując „podejrzanych“ Polaków według z góry ustalonych „czarnych list“.

Nagle koło południa w lesie zgierskim wybuchła bitwa. Ktoś zaczął strzelać do Niemców jadących szosą. Cały batalion wycofano z marszu i rozpoczęła się regularna walka z rzucaniem granatów i gęstą palbą karabinową.

Jak się okazało nazajutrz — w lesie tym zatrzymał się samotny żołnierz polski o nieznanym nazwisku. W leju po 100-kilowej *bombie* zgromadził kilka karabinów maszynowych i granatnik. Widząc nadjeżdżających szosą Niemców — począł strzelać.

Niemcy sądząc, że w lesie ukrył się jakiś groźny oddział — szturmowali go bez przerwy przez trzy godziny...

Żołnierz nieznany poległ — zasypany pociskami — walcząc do ostatniej kropli krwi. To były ostatnie strzały oddane w obronie Łodzi.

O zmierzchu na Plac Wolności wkroczył pierwszy oddział niemiecki — witany przez tłumy volksdeutschów.

* * *

Niemcy byli już pod Warszawą. Cały szereg miast polskich zajęty. Z Bydgoszczy nadeszły wieści o krwawej środzie, o wymordowaniu tysięcy bezbronnych ludzi przez rozbestwione żołdactwo.

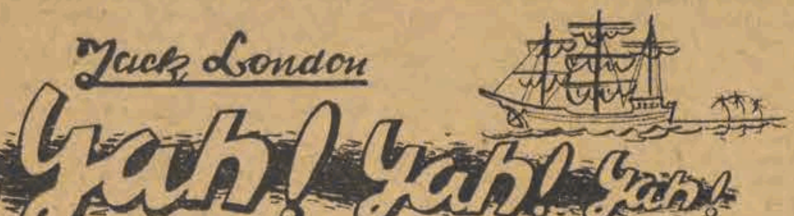
Jeszcze mocniej ryglowano drzwi i barykadowano okna. Tylko najodważniejsi — próbowali wyjrzeć na ulicę, gdzie panoszyli się volksdeutsche.

* * *

Komunikat Głównego Dowództwa Armii Niemieckiej stwierdzał, że na froncie zachodnim poza starciami patroli... nic nowego.

* * *

BBC nadawało audycje w języku polskim, wyrażające podziw dla nieustraszonego narodu polskiego, wzywające do „wytrwania“ i obiecujące „rychłą pomoc“.



Przekład J. B. Rychlińskiego

3

Obrzydliwa służalczość tych nieporównanych dzikusów przejmowała mnie grozą. Co to jest? Na jakiej podwalinie tajemniczej spoczywają jego rządy? Z biegiem czasu ogarniało mnie zdumienie coraz większe i choć na każdym kroku widziałem przykłady tego samowładztwa, nie udało mi się nigdy schwycić nici, wiodącej do serca tajemnicy.

Razu pewnego opowiedziałem despocie o nieudanym kupnie dwóch szkarłatnych gąbek. Mogły one w Sydney przedstawiać wartość i pięciu funtów, a mogły równie dobrze nic nie być warte. Ofiarowywałem właścicielowi dwieście prętów, ale on chciał trzysta. Ledwie jednak nadmieniłem Mc Allisterowi o tym, już posłał po tego człowieka: odebrał mu gąbki i mnie je oddał. Pozwolił mi zapłacić za nie najwyżej pięćdziesiąt prętów. Krajowiec przyjął tytoń i jeszcze zdawał się być w siódmym niebie, że wyszedł cało z opresji. Odtąd postanowiłem trzymać język za zębami. W dalszym ciągu zachodziłem w głowę, jaki może być sekret Mc Allistera? Posunąłem się aż do zapytania o to wręcz, lecz on za całą odpowiedź szelmowską mrugnął okiem, zrobił tajemniczą minę i wychylił następny kieliszek.

Pewnej nocy łowiłem ryby w lagunie z Oti, krajowcem, któremu zabraliśmy gąbki. W tajemnicy przed Mc Allisterem dodałem mu sto pięćdziesiąt prętów i zyskałem sobie w jego oczach szacunek graniczący z uwielbieniem, rzecz śmieszna, zważywszy, że był co najmniej dwa razy starszy ode mnie.

— Jaka imię wy wszystek kanak być jak dzieci? — zacząłem badać starego. — Ten jeden kupiec jest jedna. Wy wszystek kanak być mnóstwo bardzo. Wy wszystek kanak lubić kupiec jak pies — bać się ten jeden kupiec. On nie zjeść mnóstwo bardzo. On nie mieć dosyć zęby na to. Jaka imię wy się bać bardzo?

— Czy biała pan myśleć mnóstwo kanak zabić jego? — odpowiedział pytaniem.

— On umrzeć — odparłem. — Wy wszystek kanak zabić dawno mnóstwo biała człowiek. Jaka imię bać się ten jeden biała człowiek!

— Tak, my zabić przedtem mnóstwo — brzmiała jego odpowiedź. — Moja słowo! Każda mnóstwo! Długa czas, dawno. Jeden czas, moja być mała bardzo, jeden wielka okręt stać tamta strona. Wiatr on nie wiać. My wszystek kanak wziąć łódka, mnóstwo łódka, schwycić ten wielka okręt. Moja słowo — my walczyć wielka bitwa. Dwa, trzy biała człowiek strzelać jak piekło. My się nie bać. My przejść obok, my wejść na pokład, wielka mnóstwo, może pięćdziesiąt dziesięć (pięćset). Jeden biała Mary należeć ten jeden okręt. Nigdy dawno moja nie widzieć biała Mary *). Biała człowiek zginąć mnóstwo. Jeden kapitan on nie umrzeć. Kapitan on gwizdać. Kilka biała człowiek bić się. Kilka biała człowiek spuścić łódka. Potem wszystek razem iść przez burta. Kapitan on spuścić biała Mary na dół. Potem wszystek śmigać (wiosłować) bardzo. Moja ojciec on bardzo silna dawno. On rzucić jeden wielka oszczep. Ten wielka oszczep wejść w bok biała Mary. On nie stać. Moja słowo, on wyjść drugi bok ten jeden Mary. Ona umrzeć. Moja się nie bać. Mnóstwo kanak nie bać się za bardzo.

Stary Oti musiał być dotknięty w swej dumie, bowiem ściągnął swoją lava-lava i pokazał mi bliznę od kuli. Wtem nim ostrzec go zdążyłem, podskoczyła jego wędka. Schwycił za nią jeszcze w porę i spróbował wyciągnąć, lecz przekonał się, że złowiona ryba zaplątała linkę wędki, opływając dokoła gałązkę koralu. Spojrzeniem pełnym wyrzutu uczynił mnie odpowiedzialnym za wciągnięcie w rozmowę, dzięki której figiel ryby uszedł jego uwagi. Potem równymi nogami skoczył w lagunę, wykręcając się w wodzie głową na dół i płynąc wzdłuż linki aż do dna. W tym miejscu głębokość laguny wynosiła dziesięć sążni.

(D. c. n.)



Dawno, dawno wielka okręt stać tamta strona

*) Użyto imię Mary (Maria) dla określenia kobiety.

Doświadczenia dziesięciolecia

Poniżej zamieszczamy fragmenty artykułu tow. Bolesława Bieruta. Artykuł ten ukazał się jednocześnie w 4 numerze „Nowych Dróg".



Napaść zbrojnych hord hitlerowskich na Polskę 1 września 1939 roku stanowi formalny początek drugiej wojny światowej. W parę dni później bowiem Anglia i Francja wypowiedziały formalnie wojnę Niemcom, jako odpowiedź na tę napaść. W rzeczywistości formalnemu wypowiedzeniu wojny ze strony Anglii i Francji nie towarzyszyły ani odpowiednie działania wojenne, ani nawet faktyczna pomoc w materiale i sprzęcie wojennym dla walczących wojsk polskich, które w pierwszych 2-ch tygodniach wojny tego sprzętu gwałtownie potrzebowały. Te pierwsze dwa tygodnie zadecydowały o całkowitym załamaniu się zbrojnego oporu Polski. Późniejsze przeniesienie działań wojennych na Zachód zależało wyłącznie od inicjatywy Hitlera.

Dziś po upływie 10 lat od tych tragicznych wydarzeń, nagromadziło się wiele dokumentów z rozbitych tajnych archiwów ówczesnych kancelarii dyplomatycznych. Rzucają one dostatecznie jaskrawe światło na zasadnicze tendencje ówczesnej polityki zachodnio-europejskich rządów imperialistycznych, jak i na sprzeczny z interesami narodu polskiego sens i kierunek polityki ówczesnego rządu obszarniczo-kapitalistycznego, która doprowadziła do katastrofy wrześniowej.

Przepaść między dążeniami i uczuciami, między interesami i potrzebami polskiego ludu pracującego a postawą i polityką rządu sanacyjnego dokumenty te odzwierciedlają z ponurą wyrazistością. Naród polski pragnął pokoju — rząd sanacyjny uczestniczył skrycie w organizowaniu wojny, której pierwsze ciosy spadły na Polskę. Masy pracujące widziały i czuły rosnące niebezpieczeństwo dla Polski ze strony napastniczych planów hitleryzmu—rządząca klika sanacyjna wiązała się na śmierć i życie z napastniczą polityką trójkąta faszystowskiego: Berlin, Rzym, Tokio. Naród polski pragnął żyć w przyjaźni z narodami ZSRR — rząd sanacyjny nienawiść do ZSRR uznał za oś i wytyczną całej swej polityki zagranicznej. Narodowi polskiemu obca była myśl i chciwość zaborcza, sprzeczne były z jego wolą tajne intrygi, podstępne konszachty, ukryte spiski przeciwko krajom sąsiedzkim. Rząd sanacyjny knuł wspólnie z Hitlerem, Goeringem, Goebbelsem rozbójnicze plany pochodu na Ukrainę Radziecką, uskuteczniał skrytą i haniebną napaść w r. 1938 na Czechosłowację wspólnie z hordami nazistów, które w niespełna rok potem wtargnęły zbójecko do Polski. W każdym wystąpieniu i posunięciu polityki zagranicznej rządu sanacyjnego, zwłaszcza po zawarciu paktu z Niemcami hitlerowskimi w r. 1934 — tkwiła ta sama podstępna obłuda i zakłamanie, jak w polityce zagranicznej hitleryzmu.

Klasa robotnicza wyciągnęła wnioski z klęski wrześniowej

Rząd faszystowsko-sanacyjny już w roku 1934 wepchnął Polskę do bloku państw osi. Rząd hitlerowski, największy i czołowy kontrahent bloku zdradził swego wasala, którym był i chciał być wiernie do końca rząd sanacyjny, gwałcąc wolę narodu polskiego. Rzecz jasna, że najazd na Polskę wynikał z całej taktyki i linii strategicznej rządu hitlerowskiego i dla żadnego trzeźwego polityka nie był niespodzianką. Jak wiadomo, w ciągu szeregu lat ostrzegała przed tym Komunistyczna Partia Polski, padały również liczne przestrogi pod adresem Polski ze strony antyhitlerowskich kół burżuazyjnych. Ale rząd sanacyjny nie był zdolny wyskoczyć ze swej klasowej, zdradzieckiej skóry, a odejść od władzy rząd kliki sanacyjnej dobrowolnie nie chciał, ponieważ był to rząd faszystowski, rząd kliki pasożytniczej, rząd najzacieklejszych wrogów ludu pracującego. Trzeba było nawałnicy wojennej, trzeba było gorzkich doświadczeń tragicznych lat okupacji, trzeba było zdruzgotania hitleryzmu przez Związek Radziecki, aby w Polsce lud objął władzę i wymiótł całą przegniłą klikę pasożytniczą i faszystowską.

Polska klasa robotnicza wyciągnęła właściwe nauki z tragicznego doświadczenia klęski wrześniowej. Zrozumiała ona, że klęskę tę sprowadziły na Polskę nie tylko barbarzyńskie watahy hitlerowskich najeźdźców, ale że najazd ich był wynikiem zgubnej antyludowej polityki, która tym najeźdźcom utorowała drogę. Jak uczy nas doświadczenie, bohaterstwo żołnierza, gotowość narodu do ofiarności i walki w obronie niepodległości, gorący patriotyzm mas ludowych są w pełni skuteczne tylko wówczas, gdy władza należy do ludu. W Polsce natomiast w momencie napaści u steru rządów stali ludzie związani ideologicznie z najeźdcą, będący w ciągu pięciu lat wasalami hitleryzmu, ludzie nienawidzący wolności mas, zaciekli wrogowie państwa robotników i chłopów, współorganizatorzy spisków przeciwko temu państwu socjalistycznemu. To oni przygotowywali klęskę swoją polityką przymierza z faszyzmem i polityką nienawiści do ZSRR.

Tylko władza ludowa i oparcie o ZSRR mogą zapewnić niepodległość Polsce

Doświadczenie dziesięciolecia przekonało naród polski, że niepodległość Ojczyzny, najistotniejsze interesy i potrzeby narodu, warunki jego pomyślnego rozwoju może zabezpieczyć skutecznie tylko władza ludu pracującego. Zrozumienie tej prawdy stało się źródłem odrodzenia narodu pomocą w skupieniu sił dla jak najszybszego przezwyciężenia skutków klęski, dla zabezpieczenia trwałej niepodległości Polski.

Polska klasa robotnicza wiązała jak najściślej swą walkę o wyzwolenie Polski z niewoli hitlerowskiej z walką o władzę ludową. Dlatego też wszystkie swoje wysiłki w walce, wszystkie perspektywy i nadzieje łączyła ona z walką narodów ZSRR przeciwko najeźdźcy hitlerowskiemu, który z jednakową wściekłością tyranizował bratnie nasze narody. Doświadczenie wojny z hitlerowskimi hordami zbrojnymi przekonało naród polski, że wielkie historyczne zwycięstwa narodów ZSRR nad hitleryzmem zostały osiągnięte tylko dzięki władzy ludowej, która tą walką kierowała. Właśnie dzięki stojącej na czele narodów ZSRR władzy ludowej Armia Radziecka przyniosła wyzwolenie narodowi polskiemu i narodom pozostałych krajów demokracji ludowej.

Dzięki pomocy władzy ludowej Związku Radzieckiego polska klasa robotnicza mogła wziąć najczynniejszy udział w organizowaniu polskiej siły zbrojnej, aby zabezpieczyć odpowiedni wkład narodu polskiego w ogólne dzieło zwycięstwa i wyzwolenia. W oparciu o swe doświadczenia, zdobyte w walce narodowo-wyzwoleńczej i pracy nad wydźwignięciem kraju z klęski wojny, polska klasa robotnicza przewodziła w walce ludu pracującego o zwycięstwo władzy ludowej i jej trwanie. Wysunęła się ona na czoło w sprawowaniu władzy ludowej, aby tworzyć nowe warunki bytu, niepodległości i odrodzenia Polski Ludowej. Przodująca rola klasy robotniczej we władzy ludowej określiła drogę rozwojową Polski w kierunku socjalizmu.

W obliczu zdrady kliki titowskiej wzmagamy czujność klasową

Doświadczenia minionego dziesięciolecia przekonały polskie masy pracujące, że niepodległość rzeczywistą i trwałą można zabezpieczyć tylko w ścisłej łączności z siłami postępu, pokoju i rewolucji ludowej. Niezwyciężonym ogniskiem tych sił jest Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Największą i najcenniejszą nauką, jaką wyciągnął naród polski z klęski wrześniowej, z walki przeciw najeźdźcy i twórczego okresu swego odrodzenia jest świadomość wagi przyjaźni i współpracy z Z. S. R. R. dla utrwalenia niepodległości i rozwoju Polski. Nigdy nie zdołają podważyć tej świadomości w polskiej klasie robotniczej jakiekolwiek zakusy wrogów ludu. Toteż masy pracujące Polski równie jak klasa robotnicza całego świata z oburzeniem i pogardą obserwują rozkład moralny renegatów titowskich w Jugosławii, którzy sprzeniewierzyli się podstawowej zasadzie solidarności międzynarodowej mas pracujących i zdradzili najżywotniejsze interesy swego narodu. Operując argumentami nacjonalizmu usiłowali przeciągać masy pracujące w służbę imperializmu, w służbę podżegaczy i organizatorów wojny. Historia walki klasowej proletariatu mieści w sobie wiele przykładów odszczepieństwa i jego skutków. Wyrządzały one nieraz wielkie szkody, lecz w odpowiedzi na fakty zdrady i odszczepieństwa masy ludowe jeszcze bardziej zwierały swe szeregi, jeszcze mocniej pogłębiały solidarność sił rewolucyjnych. Lud pracujący nauczył się bowiem cenić jako najwyższe dobro jedność swych szeregów i jedność międzynarodową mas pracujących przeciwko wyzyskiwaczom, imperialistom i podżegaczom wojennym.

Wszystkie przodujące, postępowe i walczące z uciskiem i pognębieniem człowieka siły demokratyczno-ludowe, masy robotnicze i ujarzmione narody kolonii i krajów zależnych od imperializmu, siły rewolucji ludowej i socjalizmu — łączą się dziś w potężny front walki o pokój. Występują one solidarnie pod przewodem klasy robotniczej przeciwko nowym knowaniom imperialistów, którzy pragnęliby znów pogrążyć ludzkość w odmęt wojny. Ci, którzy podważają solidarność międzynarodową klasy robotniczej, wyłamują się automatycznie z wielkiego frontu sił światowych walczących o pokój, wspomagają siły imperializmu, mieszczące w sobie źródło nowej jeszcze groźniejszej zbrodni. Przykład zdrady przez klikę titowską jednolitego frontu sił pokoju, którym przewodzi Z. S. R. R. i kraje demokracji ludowej jest poważnym ostrzeżeniem dla klasy robotniczej i mas pracujących przed czynnikami, usiłującymi od wewnątrz rozszczepić i osłabić siły, walczące o pokój, demokrację i socjalizm. Doświadczenie dziesięciolecia wymaga, aby pracy naszej i walce towarzyszyła nieodłącznie czujność klasowa.

Wrogie ludowi, wyzute z wszelkiego sumienia i poczucia odpowiedzialności przed narodem, sprzedajne męty z wysługującego się przed wojną Hitlerowi obozu wynajmują się dziś na służbę u nowych podżegaczy wojennych.— Usiłują oni przeszkodzić wielkiej twórczej pracy naszego bohaterskiego narodu, który w ciężkim wysiłku, ale z gorącą wiarą pomnażającą siły, buduje swą wspaniałą Ojczyznę. Usiłują przeniknąć podstępnie w poszczególne ogniwa tej potężnej pracy, aby szpiegostwem i sabotażem, rabunkiem wrogą plotką, przebiegłym szkodnictwem, skrytą dezorganizacją hamować wielkie osiągnięcia polskich mas pracujących. — Tylko wnikliwa nieustanna czujność ludu pracującego sparaliżuje skutecznie te bezecne i zdradzieckie machinacje, zdemaskuje szkodników, zabezpieczy przed nimi naszą gospodarkę ludową— chlubę dzisiejszych budowniczych Polski i rosnący skarb przyszłych pokoleń. Służąc narodowi, powiększając dobrobyt mas pracujących, nasze osiągnięcia gospodarcze są równocześnie z istoty swej, z istoty naszego ludowego państwa rosnącą oporą sił pokoju.

Patriotyzm pracy dla Polski Ludowej chlubną kartą historii narodu

Naród polski gorąco pokochał prastarą swoją odzyskaną Ziemię Piastowską, zasobną w skarby przyrody i pełną czaru. Poznaje ziemię tę i ożywia ją swym niezmordowanym ofiarnym wysiłkiem, nie szczędząc swych rąk, swego potu, swych myśli i swych uczuć. I któż nie przyzna, że bez najgłębszego oddania na jakie mógł zdobyć się tylko naród zahartowany nadludzkim cierpieniem przeżytej klęski i walką swych najofiarniejszych bojowników — ziemię tę zarastałyby chwasty, a nad ziemią sterczałyby martwe kikuty kominów fabrycznych? Czyż po takim upuście krwi i sił, po takim zniszczeniu dóbr i środków pracy—można by było przywrócić tak szybko nowe pulsujące dziś wartko życie na tej ziemi, jak i na całej ziemi polskiej, gdyby serc ludzkich nie ożywiała bezgraniczna miłość dla Polski, gorący patriotyzm nie słów lecz czynów? Ten patriotyzm pracy dla Polski Ludowej wejdzie do dziejów narodu, jako najpiękniejsza ich chlubna karta, z której czerpać będą podnietę i dumę narodową nasze dzieci polskie i następne ich pokolenia. Ale wraz z tym i właśnie dlatego — obcą jest polskiemu ludowi pracującemu i powinna być obcą na zawsze ta ciasna ograniczoność, która czyni człowieka ślepym i głuchym wobec wielkich zadań, łączących dziś lud pracujący całego świata. Są to zadania, wyrastające z walki o całkowite wyzwolenie człowieka z hańbiących ludzkość pęt niewoli imperialistycznej, zadania walki o trwały pokój i przyjaźń między narodami. Tym bardziej obca jest i pozostanie obca polskim masom pracującym na zawsze kosmopolityczna obojętność wobec tej wielkiej spójni historycznej, kulturalnej i duchowej, którą stworzył naród polski i którą dziś tworzy, która jest naszym swoistym i dzięki temu cennym dla wszystkich wkładem twórczym w dzieje ogólnoludzkie.

Kosmopolityczna fasada imperialistycznych dziedziców Hitlera

W propagandzie dzisiejszych podżegaczy wojennych polityczno-klasowe motywy — wojna krzyżowa przeciwko komunizmowi i ZSRR — są ufryzowane frazeologią „demokratyczną", aby tym skuteczniej ukryć rabunkowe intencje imperialistyczne. Pod względem histerii antykomunistycznej niewiele się różnią od hitlerowskich zbirów. Ale szukają oni też nowej frazeologii, mniej wyświechtanej, aby mogła łatwiej trafić do mas. Dla tego też imperializm amerykański usiłuje podmurować swą propagandę wojenną koncepcjami kosmopolitycznymi, wykorzystując znów do działania na tym polu — obok zbieraniny różnorodnych odpadków emigracyjnych — m.in. równie zbankrutowanych i sprzedajnych rycerzy spod znaku drugiej międzynarodówki, których pomoc faszyzm przedwojenny w zasadzie odrzucał. W ten sposób socjalszowinizm zmienia się w socjalkosmopolityzm. Zakłamanej do cna hecy antykomunistycznej usiłuje przyjść również w sukurs Watykan, który rażąco nagą treść klasową tej hecy imperialistycznej próbuje perfidnie osłonić i zawoalować faryzeuszowską „obroną religii" przed rzekomymi zamachami ze strony ruchu robotniczego.

Zmiana ideologiczno-propagandowych form ekspansji imperialistycznej mającej na celu zaborczość i ucisk słabszych narodów nie zmieniła, oczywiście, jej klasowej, pasożytniczo-rabunkowej istoty i treści. Zmieniły się tylko parawany i akcesoria oszustwa mas, samo oszustwo zaś staje się coraz bardziej cyniczne, coraz perfidniej apelujące do najbardziej prymitywnych instynktów i przesądów, tkwiących jeszcze w psychice drobnomieszczańsko-burżuazyjnej i zatruwających często najbardziej zacofane warstwy ludu pracującego.

Dlatego też demaskowanie tego oszustwa — to jedno z najważniejszych zadań w walce o pokój.

Współpraca wolnych ludów najważniejszą oporą sił pokoju

Najważniejszą oporą dla sił pokoju jest współpraca i przyjaźń narodów, które nie dążą do podbojów, w których gospodarzem jest lud pracujący, które opierają swe stosunki wzajemne i swą wewnętrzną organizację na zasadach nowego ustroju społecznego. Taka jest istotna treść przyjaźni i współpracy między krajami demokracji ludowej i potężnym krajem zwycięskiego socjalizmu.

Przyjaźń ta nie tylko wzmacnia masy pracujące tych państw, które są związane ze sobą sojuszem, ale stanowi oparcie ideologiczne dla wszystkich ludzi pracy i postępu, dla wyzwoleńczych wysiłków i dążeń mas pracujących całego świata. W rosnących siłach całego obozu pokoju Polska Ludowa widzi główną ostoję swego bezpieczeństwa i podstawę skutecznej obrony swej niepodległości.

Na pozór zgrane ze sobą całkowicie i złączone wspólną kosmopolityczną koncepcją walki z rewolucyjnym ruchem robotniczym siły imperializmu nie usuwają głębokich sprzeczności ustroju kapitalistycznego, ani też przeciwieństw wzajemnych między poszczególnymi państwami kapitalistycznymi. Widzieliśmy jak ostro występowały te przeciwieństwa w okresie przygotowań do drugiej wojny światowej. Nie mogą one zniknąć póki istnieje imperializm.

Rosnąca agresywność podżegaczy wojennych nie odzwierciedla bynajmniej wzrostu siły imperializmu, jako systemu, lecz na odwrót, jest wyrazem pogłębiających się w nim przeciwieństw. Walka wyzwoleńcza ludu chińskiego — to nowy i olbrzymi cios dla tego systemu. Na olbrzymich obszarach Azji Wschodniej walczy o swą wolność i niezależność od imperializmu 400-milionowy naród i odnosi zwycięstwo. Podnoszą sztandar walki wyzwoleńczej ludy kolonii i krajów zależnych. Gospodarkę krajów kapitalistycznych obejmują nieubłaganie kleszcze kryzysu ekonomicznego. Polityka nowych zbrojeń — istotna konsekwencja bezpłodności „planu Marshalla" — nie jest w stanie złagodzić trudności gospodarczych państw kapitalistycznych, na odwrót, będzie je nieuchronnie pogłębiać. Ogólny kryzys systemu imperialistycznego rozszerza się i zaostrza.

Natomiast rośnie w siły obóz pokoju i postępu — obóz demokracji ludowej i socjalizmu. Wszelkie idee wolnościowe i wyzwoleńcze nurtują wciąż głębiej w sercach i umysłach setek milionów ludzi. Mocodajną, twórczą pracą masy pracujące ZSRR i krajów demokracji ludowej kształtują codziennie nowe warunki własnego życia i zarazem lepszej przyszłości świata.

Jest nas 25 milionów Polaków oddanych bezgranicznie Polsce Ludowej

Polska Ludowa i jej masy pracujące do tej twórczej pracy pokojowej, niosącej ludom wolność i radość, wnosi swój cenny wkład gospodarczy i kulturalny. Na czele tego twórczego wysiłku kroczy nasza Partia — Partia bojowników walki narodowo-wyzwoleńczej i wielkich przeobrażeń społecznych. Prowadzi ona do coraz wspanialszych twórczych zrywów dziesiątki tysięcy przodowników i bohaterów pracy, nauczycieli i wychowawców ludu, gorących patriotów i najofiarniejszych pracowników w służbie ludowi pracującemu, miliony prostych, szczerych przepojonych wiarą w lepszą przyszłość i sprawiedliwość robotników i chłopów. Jest nas 25 milionów Polaków, oddanych bezgranicznie Polsce Ludowej, Ojczyźnie naszej, krynicy naszych natchnień i czynów. Zjednoczeni wspólną ideą socjalizmu i wolą największego wysiłku, najwydajniejszej pracy, najbogatszego wkładu w dzieło walki o pełne wyzwolenie człowieka, stanowimy siłę niemałą i jest dla nas sprawą honoru i dumy narodowej, aby kroczyć w pierwszych szeregach wielkiej armii bojowników o postęp, o pokój, o wolną, rozumną, twórczą, szczęśliwą przyszłość świata.

Czyn wrześniowy w Bułgarii

Dnia 9 września br. naród bułgarski obchodzi uroczyście piątą rocznicę wyzwolenia Bułgarii z niewoli rodzimego faszyzmu i spod okupacji hitlerowskiej przez Armię Radziecką, wspomaganą zbrojnym powstaniem bułgarskich robotników i chłopów.

W celu uczczenia rocznicy wyzwolenia bułgarska klasa robotnicza podjęła socjalistyczne współzawodnictwo pracy, nazwane „czynem wrześniowym". Od kilku miesięcy załogi fabryk, brygady pracy i poszczególni robotnicy i robotnice zobowiązują się do przekroczenia na dzień 9 września planów produkcyjnych i podniesienia wydajności pracy.

Klasa robotnicza Bułgarii ofiarnie, z entuzjazmem buduje podstawy socjalizmu w swoim kraju. Wyniki pierwszych sześciu miesięcy podjętego w dniu 1 stycznia br. planu pięcioletniego świadczą o tym, że plan ten będzie pomyślnie wykonany. Zadaniem planu pięcioletniego jest budowa fundamentów socjalizmu, przez uprzemysłowienie kraju oraz zmechanizowanie i uspółdzielczenie gospodarki rolnej. Stosunek dotychczasowy między przemysłem i rolnictwem w Bułgarii, wyrażający się proporcją 30:70, ma się zmienić pod koniec 1953 roku na 45:55. Pierwszeństwo w przemyśle bułgarskim otrzyma przemysł ciężki. Obecny stosunek przemysłu lekkiego do ciężkiego, wyrażający się w cyfrach 76:24, zmieni się w 1953 roku na 55:45. Produkcja przemysłu ciężkiego pod koniec planu pięcioletniego ma osiągnąć 225,8 proc. w stosunku do produkcji z ub. roku. Wydobycie węgla zwiększyć się ma o 46 proc. Największą uwagę zwrócono na rozwój budowy maszyn, energetyki, hutnictwa, przemysłu chemicznego i budowlanego.

Przed bułgarską klasą robotniczą stoją wielkie i odpowiedzialne zadania. O tempie ich realizacji świadczą dotychczasowe wyniki wykonania planu.

Na drugi kwartał br. plan został wypełniony w całości produkcji w 101,6 proc. Ogromną rolę odgrywa stała pomoc Związku Radzieckiego. Dzięki dostawom radzieckiej bawełny i nowoczesnych maszyn, szybko rośnie produkcja przemysłu włókienniczego, który w II kwartale br. wykonał 111,5 proc. planu. Dzięki radzieckim metalom, maszynom i obrabiarkom rozwija się w Bułgarii ciężki przemysł, a bez radzieckich produktów naftowych, olejów technicznych i środków transportowych bułgarski transport nie byłby w stanie wykonać zadań postawionych mu przez plan pięcioletni.

9 wrzesień będzie dniem bilansu dotychczasowych osiągnięć bułgarskich robotników, mobilizacją sił do nowych sukcesów w dziedzinie uprzemysłowienia kraju. W całym kraju nad realizacją czynu wrześniowego czuwają „komitety wrześniowe", w skład których wchodzą przodownicy pracy, przedstawiciele partii i Frontu Ojczyźnianego oraz związków zawodowych. Cały naród bułgarski żyje dziś jedną myślą — aby na dzień 9 września dać krajowi jak najwięcej owoców pracy, jak największy procent przekroczonych planów, bo każdy procent to krok naprzód do socjalizmu, do lepszego jutra.

L. R.

Nikt nie wierzy w te kłamstwa!

Episkopat polski winien najrychlej odpowiedzieć na oszczercze zarzuty papieża

Robotnicy łódzcy nie szczędzą słów oburzenia

Ob. Józef Pilarczyk zakłada szybko okulary. Nie, nie czytał jeszcze dzisiejszej gazety. Nie miał czasu. Od rana jest przy pracy, a roboty przecież nie można przerywać. Przebiega wzrokiem artykuł, omawiający *pismo papieża do biskupów polskich*. Spokojna zazwyczaj twarz ob. Pilarczyka czerwienieje z oburzenia.

— To, co zawiera list papieża, to kłamstwo — powiada, odkładając gazetę — ani słowa prawdy.

— Kto uwierzy w ten stek zmyślonych bredni? Każdy Polak, nawet najgorliwszy katolik i zwolennik Piusa XII przyzna, że te zarzuty są zupełnie niezgodne z prawdą. Mamy kościoły, mamy naukę religii w szkołach, istnieje i rozwija się w Polsce wiele religijnych stowarzyszeń. Niedawno żona moja, ciężko chora po powrocie z Niemiec, przebywała w szpitalu dłuższy czas i swobodnie wykonywała tam praktyki religijne. Krzyczącym kłamstwem jest także zapewnienie papieża, że podejmował swego czasu wysiłki celem nie dopuszczenia do wojny. Wiemy, jak to wyglądało w rzeczywistości — przyjmował Hitlera błogosławił wojska Mussoliniego. List papieża skierowany jest do biskupów polskich — mówi z mocą ob. Pilarczyk.

— Oczekujemy, że zaprzeczą oni oszczerstwom Piusa XII i to tak, aby cały świat dowiedział się o tym. Tego oczekuje od nich całe społeczeństwo.

Ob. Pilarczyk nie należy do żadnej partii politycznej. Jest wierzącym katolikiem. Pracuje jako majster w wykończalni PZPB nr 3.

Ob. Maria Ustaszewska należy do tych kobiet cichych i spokojnych, które nie lubią dużo mówić. Ot, wypełnia i to bardzo dobrze swe obowiązki przy warsztacie tkackim. Należy do Ligi Kobiet w oddziale B „bawełnianej trójki". Ob. Ustaszewska uczęszcza do kościoła i korzysta z usług religijnych. I nagle dowiaduje się z pisma papieża, że w Polsce wszystkie kościoły są pozamykane, że w Polsce zniesiono w szkołach naukę religii.

— Jak to, przecież moje dziecko uczy się w szkole religii, przecież na własne oczy widzę zakonników i zakonnice, przechodzące ulicami naszego miasta. Po co te kłamstwa, po co? — kiwa głową z ogromnym zdumieniem — trzeba temu zaprzeczyć i to jak najprędzej.

Prostej kobiecie obce są sprawy brudnej polityki mocarstw imperialistycznych, w których Watykan bierze niepośledni udział.

* * *

— O tym słyszę po raz pierwszy. Nigdy, ale to nigdy nie słyszałem, aby ktoś narzekał, że u nas prześladuje się religię — stwierdza ob. Stanisławski — ślusarz montażu z zakładów im. Strzelczyka. Znają go robotnicy, jako tego, który gorliwie wypełnia praktyki religijne.

— Nikt mi tego nie zabrania — stwierdza ob. Stanisławski — ani tu w Łodzi, ani w żadnym innym mieście. Jeżdżę często na montaż do Warszawy, Gdańska, Wrocławia i widzę, że wszędzie jest to samo, wszędzie panuje całkowita swoboda wyznania i wolność sumienia. Wszędzie za pieniądze państwowe buduje się i wznosi z gruzów kościoły. Wszędzie w szkołach uczą katecheci. To, o czym papież pisze, działo się w Polsce, ale podczas okupacji. Wówczas to zamykano kościoły i prześladowano księży patriotów. Papież pomylił się w czasie, trzeba, aby mu o tym przypomnieć, i to w taki sposób, jak przemawiali na Kongresie Kombatantów księża Pasternak, Capecki i wielu innych.

My, robotnicy fabryk łódzkich, apelujemy do biskupów polskich, żeby jak najrychlej dali właściwą odpowiedź na pismo Piusa XII.

Odpowiedź na oszczerczy list

List Piusa XII do Episkopatu polskiego wywołał falę protestów wśród katolickiego społeczeństwa w Polsce. Spośród wielu listów, które wpłynęły na ten temat ostatnio do naszej redakcji pozwalamy sobie opublikować pismo ob. Zofii Dębiec.

Do

Redakcji „Głosu Robotniczego".

Czytając „Głos Robotniczy" z dnia 6 września b.r. dowiedziałam się o nowych intrygach papieża Piusa XII i oszczerczym jego liście do biskupów polskich.

Najwięcej zabolało mnie twierdzenie, że w szpitalach odmawia się wszelkiej pociechy religijnej. Jest to kłamstwo, bo w szpitalu jest kaplica i ksiądz odprawia nabożeństwa. Każdy chory otrzymuje pociechę religijną przed operacją, siostry nawet nakłaniają do przyjęcia księdza.

Kościoły katolickie są i były zawsze otwarte i odprawiają się kilka razy dziennie nabożeństwa, nigdy nikomu nie zabrania się uczestniczyć w odprawianych obrzędach.

Piszę w imieniu własnym, ale jestem wyrazicielką wszystkich robotnic naszych zakładów — gdy oświadczam, że czekamy wszyscy na odpowiedź biskupów polskich kładącą kres niezgodnym z prawdą, oszczerczym twierdzeniom papieża.

Pracownica PZPJG Nr. 8
ZOFIA DĘBIEC.

NA FRONCIE współzawodnictwa pracy

Wzorowa prządka z PZPB Nr 5



Tow. Janina Florczak jest zawsze uśmiechnięta. I może właśnie dzięki tej pogodzie ducha wygląda bardzo młodo, tak, że trudno wprost uwierzyć, iż posiada już dorosłą córkę. I na pewno temu pogodnemu usposobieniu zawdzięcza właśnie w dużej mierze doskonałe wyniki w pracy zawodowej. Gdyż tow. Florczak jest naprawdę „bezkonkurencyjna"—stwierdzają to kierownik przędzalni i wszyscy majstrowie. Ale też bez przerwy chodzi koło swych maszyn, ustawicznie czyści je z kurzu, napuszcza zerwane nici. Podczas gdy inne prządki przerabiają dziennie na maszynie około 32 kg niedoprzędu, tow. Florczak przerabia do 40 kg. Nic dziwnego, że stale przekracza swe bazy akordowe. Nie zapomina także o jakości produkcji. „Prima" u tow. Florczak sięga do 100 procent.

Pytamy, w jaki sposób uzyskuje tak świetne wyniki i otrzymujemy zupełnie prostą odpowiedź.

— Pracuję tylko tak, jak każda prządka pracować powinna. Nie używam przecież żadnych specjalnych „sposobów". Przychodzę na czas, pilnuję ustawicznie maszyn. Tylko dzięki temu produkuję dużo przędzy i w wysokim gatunku.

Wykończalnicy z PZPB Nr 4

walczą o najlepszą jakość produkcji

Robotnicy **wykończalni PZPB Nr 4** są odpowiedzialni nie tylko za towar, produkowany w ich zakładach. Również i inne zakłady przywożą do wykończalni „czwórki" swe towary, a zdarza się często, że gatunek ich wiele pozostawia do życzenia. Zadaniem wykończalnika jest poprawiać błędy tkalni, usunąć plamy, jednym słowem, w jak najwyższym stopniu podnieść procent primy. Dlatego też nowy regulamin premiowania słusznie obejmuje także niektórych pracowników wykończalni, najbardziej odpowiedzialnych a mianowicie: **zespół bielnika, farbiarzy i drukarzy.**

Jak przyjęli wykończalnicy z PZPB Nr 4 wiadomość o nowym systemie premiowania? — Wraz z sekretarzem podstawowej organizacji — towarzyszem Trzcińskim podążamy na sale produkcyjne.

Jesteśmy w **bielniku.** Na pralnicach i kwasiarkach z ogromną szybkością przewija się tkanina, kąpiąc się w kwasie i chlorku. Koło maszyn krzątają się robotnicy bacząc, aby towar nie poplątał się lub, co gorsze, — nie urwał. Nawiązujemy rozmowę ze starszym robotnikiem — towarzyszem **Władysławem Koniecznym.** Zna on już dobrze warunki nowego regulaminu. Zna i obliczył sobie dokładnie, czy będzie w stanie osiągnąć na miesiąc owe 2.500 zł premii. Wprawdzie odpowiedzialność jest duża. Aby zdobyć tę nagrodę, załoga bielnika nie może otrzymać żadnej reklamacji ze strony farbiarni, drukarni, czy też innych oddziałów w następnych fazach produkcji. Szczególnie zaś techniczna kontrola towaru nie może wykryć żadnego błędu, popełnionego przez obsługę bielnika.

— Tak, tak, nie jest to bynajmniej łatwe. Trzeba bardzo uważać, żeby tkaniny nie przekwasić, lub nie dodać do niej za dużo chlorku, gdyż wtedy można ją spalić. Tow. Konieczny jest odpowiedzialny za pracę całego zespołu.

A oto gotowacz towaru — **tow. Wacław Owczarek.** Jego miejsce jest przy ogromnych kotłach, szczelnie zakrytych, w których bulgocze gotujący się towar. Umieszczone na kotłach specjalne mechanizmy zegarowe wskazują, czy tkanina gotuje się prawidłowo. Na te zegary baczy ustawicznie tow. Owczarek. Nie wolno mu dopuścić do jakiejkolwiek przerwy w gotowaniu, bo później w pralnicach lub w farbiarni ujawnią się smugi źle wygotowanego towaru. Tow. Owczarek nie miał do tej pory jeszcze żadnej reklamacji. Jest więc przekonany, że zasłuży sobie na 2.000 zł premii. Nowym regulaminem objęci są także pomocnicy gotowacza i maszyniści, dla których przewidziana jest premia po 1.500 zł.

Przechodzimy z kolei **do drukarni.** Na pierwszej maszynie pracuje **tow. Władysław Żórawski.** W tej chwili przez całą szerokość maszyny przechodzi ostry nóż, zbierający farbę z wałka. Drukarz musi uważać, aby nóż ten zawsze był naostrzony i dokładnie oczyszczał wałek. Wówczas na tkaninie nie pozostają ślady po obcej farbie.

— Do tej pory mam szczęście, że nie otrzymuję reklamacji. Gdy tak dalej pójdzie, to już w następnym miesiącu będę mógł przynieść do domu okr. 5 tys. zł premii, przewidzianych dla drukarza.

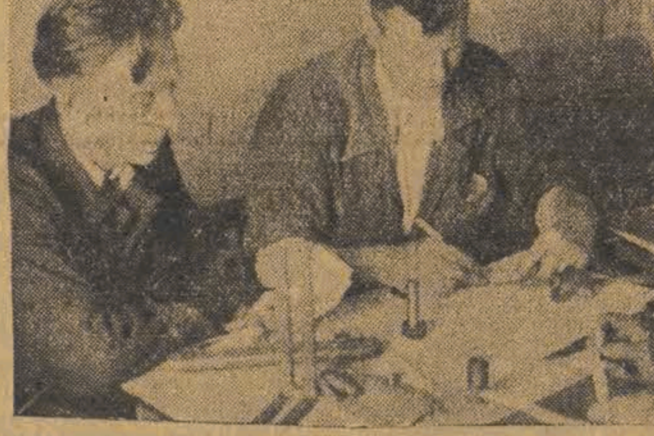
Wydaje się jednak, że tow. Żórawski nie tylko szczęściu zawdzięcza wysoką jakość swej produkcji. Osiągnął ją dzięki swej pilnej i starannej pracy. Słusznie więc praca ta będzie teraz premiowana.

Pozostają jeszcze **farbiarze.** Nie zastajemy ich w fabryce, ponieważ pracują tylko na pierwszą zmianę. Innym więc razem dowiemy się, co myślą oni o nowym regulaminie i czy będą w stanie zdobyć przewidziane dla nich premie.

M. S.

WYNALAZCY i RACJONALIZATORZY mają głos:

Pożyteczne ulepszenia



Kierownik **przędzalni PZPB Nr 5 tow. Kolkowski** i dwaj majstrowie **tow. tow. Arencki i Bruder** zastosowali pewne ulepszenie w odkurzaniu maszyn obrączkowych. Dzięki temu ulepszeniu prządka może obecnie szybciej wykonać swą pracę.

O tym, w jaki sposób ulepszono szczoteczki do czyszczenia maszyn opowiada tow. Kolkowski.

Prządka musi bardzo często czyścić z kurzu ramkę, znajdującą się na maszynie obrączkowej ponad wrzecionami przy tzw. brellach. Czynność tę spełniała dotychczas specjalną szczoteczką, a właściwie mówiąc deseczką obitą z jednej strony pluszem. Odkurzacz ten przesuwała wzdłuż ramki palcem, plącząc i zrywając w ten sposób przędzę. Często zdarzało się, że deseczka spadała z ramki i wtedy już prządka musiała wiązać kilka zerwanych nitek. Obserwując to majster Arencki wpadł na pomysł, aby wzdłuż ramki przeciągnąć drut i umocować do niego odkurzacz. Pomysł zrealizowaliśmy i obecnie odkurzacz, popchnięty ręką prządki przesuwa się wzdłuż drutu, nie spadając i nie zrywając przędzy.

Drugie ulepszenie jest obecnie w stadium realizacji. Dotyczy ono odkurzenia „obręczniaka", a mianowicie tzw. stołu obrączkowego, na którym znajduje się niedoprzęd. Dotychczas prządka czyściła tę część maszyny ścierką i znów musiała manipulować nią poprzez pasmo niedoprzędu, aby ich nie pozrywać, co zresztą przeważnie nie udawało się jej. Aby temu zapobiec, skonstruowaliśmy specjalny odkurzacz w postaci deski obitej grubym filcem i zaopatrzonej z obu stron w małe pędzelki. Deseczka ta posuwa się automatycznie za pomocą taśmy, opartej na bolcu karbowanym wzdłuż stołu obrączkowego, wycierając wszystek kurz nie tylko ze stołu, lecz dzięki pędzelkom także spod drewnianych wrzecion. Dotychczas prządka musiała te miejsca specjalnie czyścić, podnosząc do góry wrzeciona. Wszystkie prządki są zdania, że nowy system odkurzania znacznie usprawni ich pracę.

Należy jeszcze podkreślić, że dzięki przytwierdzeniu tych szczoteczek do maszyn usunie się raz na zawsze wypadki częstego gubienia ich przez prządki.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Załoga ZZPG na odbudowę Warszawy

Wrzesień tegoroczny jest miesiącem odbudowy Warszawy. Klasa robotnicza przodowała i przoduje w ofiarności na rzecz odbudowy naszej Stolicy. To, że trasa W—Z została tak szybko zbudowana, jest w niemałej mierze również zasługą łódzkiej klasy robotniczej. Wspólnie osiągnięte rezultaty w odbudowie Warszawy są dalszym bodźcem do wzmożonej akcji zbiórki na ten cel.

W początkach września br w Państwowych Zakładach Zjednoczonych Przemysłu Gumowego — Wytwórnia Nr 5 — odbyło się zebranie załogi przy współudziale przedstawicieli Partii i Związków Zawodowych, na którym uchwalono opodatkować się jednorazowo w wysokości po 100 zł na jednego robotnika i pracownika umysłowego na rzecz odbudowy Warszawy.

Robotnicy naszych zakładów zwracają się tą drogą do wszystkich załóg fabrycznych w Łodzi, by przystąpiły do masowej akcji zbiórki.

Kozłowski
korespondent fabryczny „Głosu" z ZZPG — Wytwórnia Nr 5

Na scenie teatru im. St. Jaracza

„ESTRADA KONCERTOWA"

Występ zespołu artystycznego

Zdarzyło się, iż w ubiegłym roku objeżdżałem miasta i miasteczka naszego województwa. Tak się złożyło, że gdziekolwiek się wówczas nie znalazłem — w Łasku, w Sieradzu, w Łęczycy czy w Opocznie — wszędzie mnie prześladował krzykliwy afisz, anonsujący „wieczór tańca, śpiewu i muzyki". Taniec, naturalnie, był parkietowy, śpiew, oczywiście, zasadzał się na banalnej piosence rewiowej, a muzyka, rzecz jasna, polegała na jazzie... Cały „wieczór tańca, śpiewu i muzyki" był najwyraźniej obliczony na zapewnienie p. t. publiczności prowincjonalnej niewybrednej, taniutkiej rozrywki...

„Estrada Koncertowa", którą oglądaliśmy 4 b. m. w teatrze im. S. Jaracza, jest także zespołem objazdowym, dającym naszej prowincji „wieczory tańca, śpiewu i muzyki", lecz o jakże innym rodzaju gatunkowym!

Słusznie komunikat prasowy, oznajmiający występ „Estrady Koncertowej" nazwał ją „zupełnie u nas nową formą widowiska, łączącego walory czysto rozrywkowe z najwyższym poziomem artystycznym". Świadczył o tym udział w koncercie znanego pianisty Jana Bereżyńskiego, który wystąpił z utworami Chopina i Rachmaninowa. To byłaby „muzyka koncertowa". A taniec? Reprezentacyjna ekipa czołowych artystów polskiego baletu (O. Glinkówna, M. Krzyszkowska, S. Selmówna, F. Puchówna, W. Borkowski, Z. Kiliński i K. Maciaszczyk) pod kierownictwem choreograficznym mistrza Wójcikowskiego (uczeń słynnego Diagilewa) wykonała szereg pięknych tańców solowych i zespołowych w układzie najznakomitszych baletmistrzów polskich. Dziarski „Mazur", pełen temperamentu „Krakowiak" czy zawadiacki „Oberek" — to „numery", które cieszyć się będą najwyższym powodzeniem nie tylko „w obrocie wewnętrznym" „Estrady", ale również nadają się „na eksport" — do występów zagranicą.

Jeśli chodzi o część wokalną — filarami „Estrady Koncertowej" są: Jerzy Sergiusz Adamczewski, artysta Opery Poznańskiej, laureat międzynarodowego konkursu w Genewie, który ostatnio święcił triumfy w tournée koncertowym po Związku Radzieckim, i artystka Teatru Narodowego w Warszawie, Ewa Bonacka.

J. S. Adamczewski wykonał serenadę Leoncavalla oraz kilka arii operowych „na baryton" (z „Verbum Nobile", z „Fausta" Gounoda, z „Eugeniusza Oniegina"), zadziwiając publiczność pięknem głosu i — co jest rzeczą rzadko spotykaną u naszych śpiewaków operowych — nieskazitelnie czystą dykcją.

Ewa Bonacka wystąpiła z całym... „Kramem z piosenkami", z których najbardziej podobały się polskie pieśni ludowe.

* * *

„Estrada Koncertowa" jest — jak nas poinformowano — „widowiskiem eksperymentalnym". Niewątpliwie pomysł eksperymentu jest bardzo dobry i pożyteczny, a eksperyment sam należy uznać za udany.

Oklaskując jednak gorąco poszczególne występy, wyrażając podziw dla trafnie dobranej obsady artystycznej (dotyczy to również doskonałych akompaniatorów: prof. S. Nadgryzowskiego i młodziutkiej, a bardzo utalentowanej pianistki Nelly Mering), bijąc brawo projektodawcom wspaniałych kostiumów (zwłaszcza prof. Daszewskiemu) — niepodobna nie wytknąć pewnego zasadniczego braku natury organizacyjnej: „Estrada Koncertowa" nie posiada właściwie kierownika artystycznego.

Wprawdzie afisz głosi, iż funkcję tę pełni ob. T. Marek, lecz z chaotycznego i bezplanowego układu numerów występu (bardzo zresztą udanych „samych w sobie") — wynika, iż „kierownik artystyczny" nie panuje wcale nad całością widowiska. Nie panuje również nad tekstem konferansjerki, sypiąc się w zapowiadaniu poszczególnych występów (z kartki!), choć jako „kierownik artystyczny" powinien umieć na pamięć program i znać wybornie wszystkich członków zespołu.

I jeszcze jedno. Dotyczy to już nie ob. Marka, ale jego przełożonych z centrali „Artosu". Ograniczać przyjazd „Estrady Koncertowej" do jednego występu jest rzeczą wysoce niefortunną. Pomijając moment, iż w tych warunkach, jeśli chodzi o stronę finansową imprezy, nie opłaci się chyba skórka za wyprawę — czyż nie jest obowiązkiem „Artosu" udostępnić „nowego w formie widowiska" szerszym rzeszom publiczności łódzkiej? Wprawdzie oddział łódzki tej organizacji — mimo, iż, jak zwykle, zawiadomiony o przybyciu „Estrady Koncertowej" do naszego miasta w ostatniej chwili — zdołał za pośrednictwem ORZZ rozprowadzić pewną część biletów ulgowych wśród członków Zw. Zawodowych, ale to bynajmniej nie rozwiązuje sprawy. Cała masa robociarskiej Łodzi pozostała „poza występem".

I jeszcze o pewnym „szczególe" uważamy za stosowne tutaj wspomnieć. Artyści przybyli do Łodzi w dn. 4 b. m. o godz. 17 p. poł., a koncert rozpoczął się w dwie i pół godziny później. Gdzież tu czas na konieczny przed występem odpoczynek po długiej i uciążliwej podróży?

Wierzymy, iż przy dobrych chęciach aparat „Artosu" uniknie na przyszłość podobnych niedociągnięć, co wyjdzie na pożytek tak dobrej i ciekawej imprezie, jaką bezsprzecznie stanowi „Estrada Koncertowa".

Stefan Stefański

8 września

Prace Miejskiego Wydziału Komunikacji

Wydział Komunikacji Zarządu Miejskiego wykonał w tym roku szereg prac inwestycyjnych. Ułożono około 6.724 metrów bież. nawierzchni, z czego nawierzchni szlachetnej na podłożu betonowym 550 metrów, nawierzchni z kostki granitowej 1.534 mtr., z kamienia polnego 2.315 mtr. i nawierzchni gruzowo-szlakowej 2.325 mtr. Poza tym dokonano przebrukowania całkowitego ulic o łącznej długości około 1.340 metrów. W budowie jest obecnie ok. 5.440 metrów bież., głównie na peryferiach miasta, m. innymi na ul. Warszawskiej, Tuszyńskiej i Janosika. (j)

PCK ostrzega

Polski Czerwony Krzyż, Okręg Łódzki ostrzega przed osobnikiem, który podaje się za akwizytora PCK, pobierając pieniądze za rzekomo będące do odebrania w PCK paczki amerykańskie.

Okręg Łódzki nie upoważniał nikogo do pobierania z tego tytułu jakichkolwiek opłat.

Doniosła rola Dzielnicowych Rad Narodowych

Nie tylko bolączki i braki — ale również potrzeby kulturalne winny być przedmiotem poczynań DRN ów

Przedmiotem obrad **Dzielnicowych Rad Narodowych** powinny być nie tylko sprawy bolączek poszczególnych dzielnic naszego miasta — sprawy mieszkań, wody itp — winny one również zatroszczyć się o dostarczenie **kulturalnych rozrywek** mieszkańcom swych terenów, zwłaszcza **w dni wolne od pracy.** Wprawdzie na obszarze każdej dzielnicy znajdują się kina, wyświetlające we wszystkie dni świąteczne wartościowe filmy — już od wczesnych godzin rannych, ale przecież to nie wystarcza. Oczekują nas jeszcze piękne pogody złotej, polskiej jesieni i dlatego warto było by zwrócić uwagę na urządzanie zabaw i imprez na wolnym powietrzu.

Dotychczas wszelkiego rodzaju zabawy organizowane były raczej bez planu — w tej, czy innej dzielnicy Łodzi. Na przykład więc mieszkańcy Bałut, dowiedziawszy się, że w Parku Jana na ul. Rzgowskiej jest zabawa, musieli tracić wiele czasu na to, by dostać się do parku, oddalonego od Bałut o dobrych kilka kilometrów. Zresztą taka jedna zabawa nie jest w stanie zaspokoić potrzeb pod tym względem całej Łodzi. Rezultat był taki, że wiele osób nie mogło z zabawy korzystać, nie chcąc tracić czasu na długotrwałą komunikację. Ci zaś, którzy mimo wszystko decydowali się na daleką „podróż", nie zawsze znajdywali odpowiednią rozrywkę i spodziewane zadowolenie — na zabawach bowiem panował zazwyczaj nieopisany tłok — zarówno przy orkiestrze, jak i przy bufetach, uruchamianych przez PSS.

A przecież wszystkie dzielnice Łodzi posiadają parki, odpowiednie na urządzanie podobnych imprez: park Julianowski w północnej dzielnicy, Źródliska — we wschodniej, Jana — w południowej, park na Zdrowiu i jeszcze wiele innych. W każdym z tych parków w dni wolne od pracy można by zapewnić mieszkańcom Łodzi godziwą rozrywkę: występy zespołów świetlicowych, orkiestrę, tańce, no i również dobrze zaopatrzone bufety. Warto też zastanowić się nad urządzaniem w tych parkach ciekawych wystaw, które z pewnością wzbudziłyby duże zainteresowanie — bawiąc i ucząc jednocześnie. Na wystawie takiej mieszkańcy Łodzi chętnie widzieliby, na przykład, osiągnięcia swojej dzielnicy, osiągnięcia zarówno w dziedzinie gospodarki samorządowej, jak i w dziedzinie produkcji miejscowych zakładów pracy. Uwidocznione również winny być bolączki i braki (bo przecież nigdzie ich nie brak), i pokazane sposoby ich usunięcia przy pomocy społecznych akcji mieszkańców dzielnicy. Niewątpliwie wystawy obrazów naszych amatorów-plastyków i artystów-plastyków cieszyłyby się także dużym powodzeniem.

Jednak nie tylko urządzanie imprez na terenie dzielnicy powinno stać się zadaniem DRN-ów. Z pewnością organizowanie **wspólnych wycieczek** mieszkańców dzielnicy — czy to na trasę W—Z do Warszawy, czy w okolice Łodzi zbliżyłyby mieszkańców bloków i poznały ich ze sobą.

Nad tą sprawą powinny zastanowić się Dzielnicowe Rady i wyciągnąć właściwe wnioski na przyszłość. Wszelkiego rodzaju imprezy, — wystawy i wycieczki powinny być organizowane planowo w porozumieniu ze starostwami, oraz ze Związkami Zawodowymi, które wiele mogą i powinny ułatwić. Przy masowych wycieczkach ceny biletów powinny być zniżone. Związki Zawodowe mogłyby również pomóc przy organizowaniu wszelkiego rodzaju wystaw.

Jeżeli zagadnienie poruszone przez nas wejdzie pod obrady DRN-ów, z pewnością członkowie DRN dorzucą wiele jeszcze istotnych uwag w tej sprawie, starając się dostosować imprezy do możliwości i potrzeb dzielnicy. Należy pamiętać o tym, że sprawa jest ważna, że od jej odpowiedniego rozwiązania zależy **podniesienie poziomu oświatowego i kulturalnego mieszkańców Łodzi.**

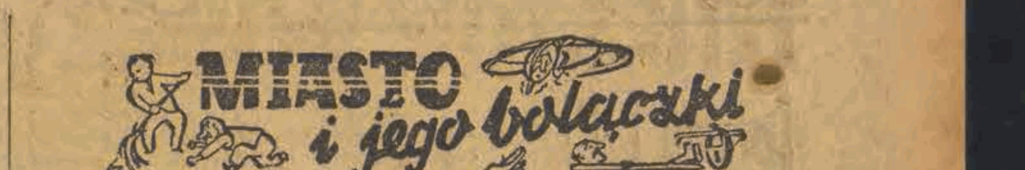
M. Zal.

Wycieczki do Łowicza i Olsztyna

W niedzielę odbędzie się wycieczka do Arkadii i Łowicza. Zbiórka uczestników na dworcu Kaliskim o godz. 7.45 odjazd 8.17. Koszty wycieczki obejmują cenę biletu do Łowicza. Powrót godzina 20.45.

* * *

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze organizuje wycieczkę 5-dniową na Mazury ze zwiedzeniem Targów Olsztyńskich. Wyjazd w sobotę 10 bm. o godz. 13-tej. Zebranie informacyjne uczestników w lokalu Towarzystwa Zachodnia 15 w piątek o godz. 18-tej. Koszt wycieczki, przejazdy koleją z paczkami, oraz noclegi — wyniesie około 3.000 zł.



Nasi Czytelnicy zwracają uwagę...

Żabieniec bez elektryczności



Mieszkańcy Żabieńca piszą: „Przy ul. Liściastej 76 zbudowana została strażnica Straży Pożarnej. Przeprowadzono wszystkie instalacje, założono telefon, przygotowano urządzenia sygnalizacji świetlnej. Cóż jednak z tego, kiedy strażnica pozbawiona jest prądu elektrycznego, jak zresztą cała nasza dzielnica. Od dwóch lat Straż Pożarna i my, mieszkańcy Żabieńca, staramy się o przyłączenie naszej dzielnicy do sieci elektrycznej — lecz jak dotychczas bez rezultatu. Straż Pożarna, oraz mieszkańcy Żabieńca dostarczą chętnie robocizny — własnym wysiłkiem pomagając przy robotach instalacyjnych...".

Elektrownia Łódzka winna najrychlej przyjść z pomocą dzielnicy Żabieniec. Przyłączenie do sieci elektrycznej jest przecież pierwszym warunkiem bezpieczeństwa pożarowego, poza tym, mieszkańcy mogliby wreszcie zlikwidować w swych mieszkaniach naftowe lampy i świece, korzystając w pełni ze zdobyczy kulturalnej, jaką jest oświetlenie elektryczne.

Uwaga, PKS!

„Na podmiejskich przystankach PKS — pisze ob. Z.K. — bilety w kasach sprzedawane są do 3-ech minut przed odejściem autobusu. Zarządzenie to jest niewątpliwie słuszne, ma na celu usprawnienie komunikacji, gdyż dzięki temu autobusy mogą odejść punktualnie w oznaczonym czasie. Zdarza się jednak często, że robotnik, pracujący w Łodzi, a mieszkający poza miastem, w ostatniej chwili przybywa na przystanek i nie zdąży już kupić biletu w oznaczonym czasie. Rezultat jest taki, że wykupuje on bilet już w autobusie i płaci o 60 zł drożej, niż zapłaciłby w kasie. Czy takie postępowanie jest słuszne?...".

Oczekujemy wyjaśnień.

5-dniowa konferencja kierowników i asystentów szkół politycznych

W dniu wczorajszym zakończyła obrady 5-dniowa **konferencja kierowników i asystentów** Wojewódzkich Szkół Partyjnych, szkół Związków Zawodowych, Wojska, Milicji i Związku Młodzieży Polskiej.

Obrady, na które przybyli przedstawiciele Wydziału Szkoleniowego Komitetu Centralnego PZPR, tow. tow. Kozłowska, Drukier i Matuszewska, poświęcone zostały omówieniu **nowego rozszerzonego programu szkół politycznych,** które z dotychczasowych 3-miesięcznych kursów przechodzą do organizacji kursów 5-miesięcznych.

Już na 6 tygodni przed konferencją kierownicy i asystenci szkół otrzymali instrukcje wstępne, tyczące zmian programowych kursów oraz bibliografii, niezbędnej do opanowania nowego materiału z zakresu dotąd nie wykładanego przedmiotu, jakim jest filozofia.

Obrady konferencji odbywały się w gmachu Centralnej Szkoły PZPR. Składały się one z zasadniczych trzech części. Pierwsze 3 dni obrad stanowiło seminarium z materializmu dialektycznego i historycznego, które prowadzili wykładowcy i asystenci Szkoły Centralnej. We wtorek uczestnicy obrad wysłuchali referatów z zakresu aktualnych zagadnień międzynarodowych i wewnetrznokrajowych. Piąty i ostatni dzień obrad poświęcony został dyskusji nad nowym programem. Ożywiona i szczegółowa dyskusja wykazała, że towarzysze uważają za słuszne rozszerzenie programu i że wprowadzenie 5-miesiecznych szkół politycznych spotkało się z dużym uznaniem wśród słuchaczy.

Tematy dnia

Wykorzystujmy racjonalnie energię elektryczną

Zimą i jesienią zmierzch zapada wcześnie — jeszcze wtedy, gdy nasze fabryki pracują pełną parą. W związku z tym następuje wielki wzrost obciążenia naszej elektrowni, której załoga musi wytężyć wszystkie wysiłki, by sprostać zadaniu, by nie było przerw w dostawie prądu elektrycznego do zakładów pracy i mieszkań robotniczych.

Największe obciążenie elektrowni łódzkiej powstaje rano między godz. 7—9, oraz od zmierzchu do godz. 21.30. Te tak zwane „szczyty" — szczytowe obciążenia elektrowni — to okresy najtrudniejszej i najbardziej intensywnej pracy elektrowni. Aby pracę tę ułatwić, wydane zostało specjalne zarządzenie, zakazujące w tych godzinach uruchamiania motorów eelektrycznych w prywatnych zakładach rzemieślniczych i drobnych zakładach przemysłowych. Również tak rozpowszechnione w naszym mieście pompy studzienne, piecyki, maszynki i żelazka elektryczne w tym czasie nie powinny być używane.

Nie zapominajmy też, że w roku bież. przewiduje się dalszy wzrost zapotrzebowania energii elektrycznej w zakładach przemysłowych, że kończymy plan trzyletni, że elektryfikujemy wieś. Wszyscy więc solidarnie dążyć musimy do tego, by nie było przerw w dostawie energii elektrycznej, przerw, które mogłyby utrudnić wykonanie planów państwowych.

Na zachodzie — na przykład we Francji — ogranicza się ilość zużywanej energii elektrycznej, wyłączając w pewnych określonych godzinach światło w wielu dzielnicach miasta. U nas chodzi tylko o to, by w określonych godzinach nie nadużywać energii elektrycznej. Pamiętajmy więc o zarządzeniu w sprawie korzystania z energii elektrycznej, a wykażemy w ten sposób naszą obywatelską postawę i zrozumienie zadań państwowych. (m. z.)

Robotnicy oceniają wartość filmu

Nasi korespondenci fabryczni na pokazie filmu czeskiego „500 ccm"

Staraniem naszej Redakcji i Filmu Polskiego odbywają się co tydzień połączone z dyskusją pokazy zamknięte najbardziej wartościowych filmów, a urządzane specjalnie dla korespondentów fabrycznych „Głosu".

Onegdaj w studio „Filmu Polskiego" urządzony został właśnie taki pokaz. Wyświetlano film produkcji czeskiej wytwórni „Ceskoslovensky Statni Film" pt. „500 ccm", obrazujący pracę inżyniera i robotnika czeskiego w fabryce motocykli.

Podczas dyskusji, przemawiający towarzysze poruszyli szereg istotnych zagadnień, nasuwających się po obejrzeniu filmu, zwracali uwagę zarówno na jego dobre, jak i złe strony, szukali zestawień ze swoją codzienną pracą w fabrykach.

Tow. Donder z PZPB nr 6 mówił o entuzjaźmie pracy, jaki wspólny jest dla polskiego i czeskiego robotnika: „Patrząc na tym czeskim filmie na pożar fabryki motocykli „Meteor", przypomniałem sobie awarię, jaka wydarzyła się w naszej fabryce. Zarówno tamci, jak i my zespoliliśmy wysiłki całej załogi, by plan produkcyjny wykonać, mimo przeszkód i przerw w pracy".

„Kiedy patrzymy na młode pokolenie czeskie — mówiła **tow. Kalinowska z PZPJG Nr 8** — porównujemy je z naszą młodzieżą. Ten sam zapał do pracy, często porywający starszych robotników, utwierdza nas w przekonaniu, że zarówno Czesi, jak i my wychowujemy nową, socjalistyczną młodzież, która zarówno teraz jak i w przyszłości będzie budować ustrój sprawiedliwości społecznej".

Tow. Tomicki z PZPW nr 35 zwrócił uwagę na ogromną różnicę między szmirowatym filmem amerykańskim a nowym filmem czeskim. „Nie jednostka jest bohaterem filmu — mówił — ale cała grupa, cała załoga. Film jest dowcipny, trzyma widza w napięciu, mimo, że nie został wyprodukowany według recepty amerykańskiej, zalecającej morderstwa, uwiedzenia itp. Nowego, zdrowego morale człowieka pokazuje nam film „500 ccm".

Tow. Lorenc z PZPB Nr 8 słusznie zwrócił uwagę na zagadnienie walki z kosmopolityzmem, jakie poruszone zostało w tym filmie. „I u nas zdarza się, że ktoś hołduje produkcji zagranicznej, nie wierzy w nasze możliwości. Ale wyniki naszej pracy mówią co innego. Czescy robotnicy pokazali na filmie, że ich produkcja stoi wyżej od zagranicznej, podobnie, jak i my swą codzienną pracą wykazujemy to samo".

Tow. Kłodawski z PZPB Nr 4 mówił o brakach ideologicznych filmu: „Nie widzimy na tym filmie organizacji partyjnej w zakładzie pracy — mówił. — A przecież nie wyobrażam sobie, by załoga mogła osiągnąć tak znaczne sukcesy produkcyjne bez udziału organizacji partyjnej".

— Dobrze by było, gdyby wszyscy ludzie pracy w naszym mieście mogli obejrzeć ten film, który niewątpliwie jest i pouczający, i przyjemny. Tyle w nim poza tym zdrowego humoru — powiedział **tow. Bogusławski z Fabryki Maszyn Jedwabniczych.**

* * *

Dyskusja, przeprowadzona po filmie „500 ccm", nagrywana była na taśmę dźwiękową. Audycja radiowa, której przedmiotem będzie dyskusja naszych korespondentów, odbędzie się w dniu dzisiejszym o godzinie 22 minut 45.

M. Zal.

Uwaga, dozorcy domowi

Zarząd Oddziału V-go (Dozorców) Zw. Zaw. Prac. Sam. Teryt. i Użyt. Publ. RP w Łodzi podaje do wiadomości, że w dniu 12.9. 1949 r. o godz. 16.30 w lokalu Związku przy ul. Wólczańskiej 5 odbędzie się odprawa mężów zaufania tut. Oddziału.

Obecność obowiązkowa.

ORGANIZOWANIE WYCIECZEK POCIĄGAMI TURYSTYCZNYMI

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych podaje do wiadomości, że organizatorzy wycieczek pociągami turystycznymi winni składać wnioski do DOKP zasadniczo na 14 dni, a najpóźniej na **10 dni przed wyjazdem. Po tym terminie wnioski nie będą mogły być uwzględniane.**

Okradali masy pracujące z chleba

Szajka fałszerzy i handlarzy podrobionymi kartkami żywnościowymi stanie przed Sądem Doraźnym w Łodzi

W październiku 1947 r. pojawiły się w Łodzi **podrobione karty żywnościowe.** Miejska Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi wszczęła energiczne dochodzenie w celu wykrycia sprawców podrabiania i rozpowszechniania fałszywych odcinków kart chlebowych. Jak wykazało dochodzenie, w marcu 1945 r. litograf Henryk Marel, pracownik Państwowych Zakładów Litograficznych w Łodzi, przy pomocy kilku kolegów przywłaszczył sobie prasę litograficzną i umieścił ją u swego szwagra. Na tej maszynie rozpoczął on wyrabiać fałszywe pudełka do papierosów „Wolność". Z początkiem 1947 r. Marel przeniósł prasę do szewca Stanisława Kwiatkowskiego. Tu podrabiał opakowania do proszków „Dr. Oetkera" i nalepki do perfum „Chanel". Fałszywe **odcinki chlebowe kart żywnościowych** zaczął Marel wyrabiać w maju 1947 r.

Karty żywnościowe otrzymywali od niego w tym okresie: właściciel sklepu Marian Gorący, zam. Więckowskiego Nr 23 i Stanisław Kwiatkowski. Gorący dostarczał podrobione kartki Henrykowi Matusiakowi (zam. w Łodzi, ul. Piotrkowska 142) i Władysławowi Lebiodzie (zam. Limanowskiego 92). Matusiak sprzedawał z kolei te kartki Janowi Gajewskiemu i Tadeuszowi Stępniowi, ci zaś ze swej strony rozprowadzali je dalej. W ten sposób powstał cały łańcuch odbiorców i pośredników w tym przestępczym handlu. Podrobione kartki realizowano w Wydziale Aprowizacji Zarządu Miejskiego. Jeden z odbiorców, Kaczorowski, otrzymawszy podrobione kartki zwrócił się do swego b. wspólnika, Walerego Czarneckiego (zam. Próchnika Nr 49) o zrealizowanie tych kartek w Wydziale Aprowizacji. Czarnecki wszedł w porozumienie z pracownikami Wydziału Aprowizacji, Wacławem Karasińskim i Józefem Bartoszem. Obaj urzędnicy zamiast zameldować o nadużyciach, wymuszali od wszystkich zainteresowanych w tej sprawie piekarzy większe łapówki za swe milczenie, nie przeciwstawiając się dezorganizacji zaopatrzenia w pieczywo ludności pracującej miasta w owym okresie nie wystarczającej podaży zboża.

Jesienią 1947 r. zwolniony z pracy w Wydziale Aprowizacji Bartosz nawiązuje bezpośredni kontakt z Marelem, zakupując u niego większe ilości kartek i sprzedając je następnie Franciszkowi Liszce, Władysławowi Polewiakowi i Janinie Grabowskiej, którzy realizowali te kartki w Wydziale Aprowizacji.

Wszyscy wymienieni podczas śledztwa przyznali się do winy. Sprawa przeciwko Marelowi, Karasińskiemu, Bartoszowi, Goracemu, Kwiatkowskiemu, Czarneckiemu, Polewiakowi, Kubsikowi, Matusiakowi i Stępniowi odbędzie się **w trybie doraźnym przed Sądem Apelacyjnym w Łodzi.** Oskarżenie popierać będzie z ramienia Delegatury Komisji Specjalnej prokurator Rudnicki.

Pozostali, a więc Błażyński, piekarz, który kupił od Wawrzyniaka odcinki chlebowe na ogólną ilość około 1.000 kg, Wawrzyniak, Kaczorowski, Mikołajczyk, Gajewski i Lebioda, skierowani zostali orzeczeniem Komisji Specjalnej każdy na 2 lata do obozu pracy przymusowej w Milencinie.

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO legit. Zw. Zaw. na nazwisko Ruzga Piotr. 13541-G

ZGUBIONO kartę RKU-Pabianice na nazwisko Rojszczak Tadeusz, Widawa. 13542-G

ZGUBIONO książeczkę wojskową RKU-Łódź miasto, prawo jazdy, nazwisko Zachariasz Eugeniusz, Przemysłowa 20. 13544-G

SKRADZIONO 2 legit. tramwajowe, Zw. Zaw., PZPR, przepustkę fabryczną, Mamos Stefan, Więckowskiego 80. 13545-G

ZGUBIONO bilet roczny kolejowy bezpłatny nazwisko Kaba Jerzy, Samotnik, pow. Brzeziny. 13546-G

SKRADZIONO teczkę zawierającą bloczek rachunkowy podstemplowany, decyzję mieszkaniową i inne dokumenty, nazwisko Alabrudziński Antoni, Al. Kościuszki 22 m. 82. 13547-G

SKRADZIONO dowód kolejowy i kartę rozpoznawczą. Michniewicz Natalia, Praska 14. 13548-G

ZGUBIONO legit. PPS z wkładką PZPR, nazwisko Jaroszewski Władysław. 13549-G

ZGUBIONO książeczkę z Ubezpieczalni Społ. Pierczyński Stanisław, Kraszewskiego 18. 13543-G

ZGUBIONO kartę RKU-Skierniewice, nazwisko Dratkiewicz Stanisław, Sójki 24. 13550-G

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU Precyzyjnego i Optycznego w Łodzi, ul. Wigury 21, zatrudni: inżynierów, techników oraz wykwalifikowanych kalkulatorów. Zgłoszenia przyjmuje Oddział Personalny. 1647-K

SREBRO złom każde ilości kupuję. Linkowski, Piotrkowska 120 i 52. 1652-K

ZGUBIONO legitymację służbową PZPW Nr 30. Zgierz. Błaszczyk Stefania. 1653-K

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: 11 Listopada 15 — Groszkowska, Pabianicka 212 — Jarzebowski, Jaracza 32 — Krasińska, Stalina 50 — Łuszczewska, Kątna 54 — Krych, Kopernika 26 — Rytel, Piotrkowska 67 — Wagner.

Nowe ośrodki bezpłatnego leczenia

Ubezpieczalnia przejmuje ambulatoria PCK

Ostatnio w Ministerstwie Zdrowia w Warszawie odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli Wydziałów Zdrowia ze wszystkich miast polskich, przedstawicieli Ubezpieczalni Społecznych, PCK, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Na konferencji tej uchwalono, że wszystkie ambulatoria PCK oraz placówki leczenia otwartego w Polsce przekazane zostaną Ubezpieczalni Społecznej i ubezpieczeni korzystać z nich będą bezpłatnie.

W związku z tym powstała w Łodzi Komisja Wojewódzka z pełnomocnikiem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych — dr. Marzyńskim na czele, która opracowała plan przekazania Ubezpieczalni 3-ch czynnych w naszym mieście ambulatoriów PCK.

Ambulatoria te, mieszczące się przy ul. Piotrkowskiej 102, Armii Ludowej 26 i Składowej 2 (dziecinne) Ubezpieczalnia obejmie już w dniach najbliższych.

W okresie przejściowym leczyć się będą w nich bezpłatnie tylko ci ubezpieczeni, którzy leczyli się tam dotychczas i płacili za leczenie. Po załatwieniu formalności przekazania tych placówek Ubezpieczalni Społecznej — z ambulatoriów korzystać będą bezpłatnie wszyscy ubezpieczeni.

sw

UŚMIECHNIJ SIĘ!

WSYPA



— Ach, więc to jest ta słynna maszyna do zmywania talerzy, którą się tak chwaliłaś?...

DOBRY SPOSÓB

W Pieczychwastach dookoła ratusza rozpościera się ładny, starannie utrzymany trawniczek, a obok niego widnieje groźna tablica ostrzegawcza:

— Za wchodzenie na trawnik grozi kara pieniężna w kwocie zł 5.

— Pięć złotych? — dziwi się jakiś przyjezdny jegomość. — Dlaczego tak mało?

— A bo, widzi pan — objaśnia go miejscowy burmistrz — inaczej to by nikt na ten trawnik nie wchodził...

PILNUJ SAM!

— Mamusiu, gdzie leżą Kordyliery?

— Powinieneś sam pilnować swoich zabawek, Jasiu!...

PIERWSZY RAZ

— Nie wierzę ci, Alfredzie! Na pewno oszukałeś w swym życiu już nie jedną kobietę?

— O nie, najdroższa, przysięgam ci na wszystko, że ty jesteś pierwsza!

OSZCZĘDNOŚĆ

Dwie panie rozmawiają:

— Już od miesiąca nie chodzę z mężem do kawiarni — postanowiliśmy oszczędzać.

— Jakto, przecież dopiero wczoraj widziałam panią w kawiarni!...

— Tak, ale bez męża!

WYMIANA MYŚLI

Do Henryka Heinego przyszli w odwiedziny koledzy.

— Wybaczcie, panowie — powiedział na wstępie Heine, — jeśli okażę się dziś głupcem, przed chwilą był u mnie mój kuzyn i wymieniliśmy swoje myśli.

DZIWNE!

— Jakie to dziwne, panno Marysiu: im fotografia jest starsza, tym młodziej pani na niej wygląda!

TEATR

TEATR LALEK „ARLEKIN"
Łóź, ul. Piotrkowska 152

Codziennie o godz. 17-ej „Kolorowe piosenki". W niedzielę dwa widowiska: godz. 15 i 17. W poniedziałki nieczynny.

KINA

ADRIA — „Młoda Gwardia" II seria — godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 14
BAŁTYK — „Śpiewak nieznany"
godz. 17, 19, 21
film dozwol. dla młodz. od lat 14
BAJKA — „Przygody Nasredina"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 10
GDYNIA — „Program Aktualności Krajowych i Zagranicznych Nr 38"
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19; 20 21
HEL (dla młodz.) — „Trójka trefl"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 14
MUZA — „Dzieci z jednego podwórka" — godz. 18, 20
film dozwol. dla młodz. od lat 7
POLONIA — „Dni zdrady"
godz. 17, 19, 21
film dozwolony dla młodz. od lat 14
PRZEDWIOŚNIE — „Ulica Graniczna" — godz. 15.30, 18, 20.30
film dozwol. dla młodz. od lat 12
ROBOTNIK — „Tragiczny pościg"
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodz. od lat 18
ROMA — „Powrót do domu"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 7
REKORD — „Zawieja"
dla młodzieży godz. 16
godz. 18, 20.30 seanse normalne
STYLOWY — „Siedmiu śmiałych"
dla młodzieży godz. 16
„Sępy" — godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 14
ŚWIT — „Słońce wschodzi"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 14
TĘCZA — „Bokserzy"
godz. 17, 19, 21
film dozwolony dla młodz. od l. 7
TATRY — „Muzyka i miłość"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 10
WISŁA — „Dni zdrady"
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodzieży od lat 14
WŁÓKNIARZ — „Śpiewak nieznany"
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodzieży od lat 14
WOLNOŚĆ — „Bokserzy"
godz. 16, 18, 20
film dozwol. dla młodzieży od lat 7
ZACHĘTA — „Młoda Gwardia"
I-sza seria — godz. 16, 18, 20
film dozwol. dla młodz. od lat 14

RADIO

CZWARTEK 8 WRZEŚNIA 1949

12.04 Wiadom. południowe. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 (Ł) Chwila muzyki. 12.55 „Na swojską nutę". 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.00 Kronika rumuńska. 14.15 Koncert solistów. 14.50 (Ł) Komunikaty. 14.55 (Ł) Utwory orkiestrowe Mozarta. 15.10 (Ł) „Jedziemy na wczasy". 15.15 (Ł) Aktualności łódzkie. 15.25 Program dnia. 15.30 „Śpiewajmy piosenki". 15.50 Skrzynka ogólna. 16.00 „Głos ludzki jako instrument muzyczny". 16.15 (Ł) Chwila muzyki. 16.20 (Ł) „Sprawy naszego miasta". 16.25 (Ł) Utwory fortepianowe. 16.45 (Ł) „Co słychać w szkolnych gromadach". 17.00 I dziennik popołudniowy. 17.15 Muzyka kameralna. 17.45 Poradnik językowy. 18.00 „Dla każdego coś miłego". 19.00 II dziennik popołudniowy. 19.15 „Wielkopolska siedziba prastarych melodii i instrumentów". 20.00 „Wszechnica Radiowa". 20.20 Koncert rozrywkowy. Transmisja z Czechosłowacji. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 Utwory skrzypcowe kompozytorów polskich. 22.00 „Miłość prawdziwa". 22.40 Muzyka poważna. 22.45 (Ł) Dyskusja robotnicza o nowym filmie czeskim. 22.58 (Ł) Omówienie programu lokalnego na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Koncert symfoniczny. 23.50 Program na jutro. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

D-04954

PORADNIK wychowania fizycznego

Kto z nas miał możność oglądania radzieckich zespołów siatkówki i koszykówki, był zdumiony zręcznością, szybkością i celowością ruchów wszystkich bez wyjątku graczy. Wyskok do piłki, chwyt, rzut, ścięcie, obrona — wymagają niezwykłego usprawnienia organizmu gracza. Nie osiągnie się tego bez gimnastyki. Systematycznie uprawiana gimnastyka jest podstawą do nauki i treningu wszelkich sportów.

W czasie jednej z rozmów z naszym asem trenerów bokserskich, Sztamem, doszliśmy do zgodnego wniosku: najlepszy instruktor nie zrobi z najpilniejszego ucznia naprawdę wielkiej klasy boksera, jeśli ten nie gimnastykował się przez parę lat i jeśli w treningu nie docenia on wartości ćwiczeń gimnastycznych. Doskonały czeski bokser, Torma, w ostatnim dniu przed startem w czasie minionej olimpiady, opuszczał swoich trenerów: biegł do obozu polskiego, by pod dyktando Sztama bawić się najprostrzymi ćwiczeniami gimnastycznymi.

Gimnastyka jest podstawą treningu i warunkiem osiągnięcia wielkiej formy zawodniczej.

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Sport w Polsce Ludowej musi służyć klasie robotniczej!

Dlatego stoi przed nami bojowe zadanie przeorania do gruntu jego podstaw społecznych, ideowych i moralnych — mówi tow. Burski

WARSZAWA (obsł. wł.) — We wtorek rozpoczęła się w CRZZ krajowa narada sportu związkowego, zwołana przez Związkową Radę Kultury Fizycznej i Sportu. CRZZ reprezentował wiceprzewodniczący poseł Ćwik. Na konferencję przybyli również przedstawiciele GUKF: wicedyrektorzy ppłk. Szemberg i Kosman, delegaci Zarządu Głównego ZMP i Głównej Rady Sportu Wiejskiego, oraz niektórych związków sportowych. W obradach uczestniczy 140 działaczy sportu związkowego z całej Polski. Są to przewodniczący, sekretarze, inspektorzy organizacyjni, referenci wychowania fizycznego zarządów głównych zrzeszeń sportowych, sekretarze i inspektorzy Rad Kultury Fizycznej i Sportu wszystkich ORZZ-tów oraz delegaci 35 związkowych klubów sportowych.



Obrady otworzył przewodniczący Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ — Aleksander Burski, który wygłosił referat pt. „Ocena i zadania sportu związkowego na obecnym etapie".

Mówca stwierdził na wstępie, że sport robotniczy jest jednym z ważnych zadań ruchu zawodowego i winien być jak najściślej związany ze wszystkimi jego problemami. Kreśląc obecną sytuację polityczną, przewodniczący Burski przypomniał doniosłe uchwały ostatniego Światowego Kongresu Związków Zawodowych w Mediolanie, odbywającego się pod hasłem: „zjednoczenia całej klasy robotniczej w obronie pokoju". Z uchwał tych płyną wskazania i wytyczne również i dla sportu związkowego.

Sport w naszych warunkach winien służyć klasie robotniczej i dlatego też we wszystkich jego ogniwach: zrzeszeniach sportowych, klubach, kołach przy zakładach pracy winno się prowadzić równolegle z pracą sportową — pracę polityczno-społeczną i kulturalno-oświatową.

Przed sportowym ruchem związkowym — stwierdził mówca — stoją obecnie zadania jak najściślejszego włączenia się w nurt walki o pokój. Sportowcy winni również brać czynny udział w życiu swoich zakładów pracy przez przystąpienie do współzawodnictwa pracy, a w walce o przedterminowe wykonanie planu, podniesienie wydajności i jakości pracy nie powinno zabraknąć ani jednego sportowca. Uprawiający czynnie sport winni być również krzewicielami kultury fizycznej wśród swoich towarzyszy pracy.

Następnie przewodniczący Zw. Rady Kultury Fiz. i Sportu — Burski wskazał, że w sporcie robotniczym pozostaje jeszcze wiele elementów, nie mających nic wspólnego z ideologią sportu związkowego. Dla ludzi takich nie ma miejsca w sporcie ludowym. Sport w społeczeństwie, dążącym do socjalizmu, winien być oparty na mocnych podstawach ideologicznych i dlatego stoi przed nami zadanie przeorania do gruntu podstaw społecznych, ideowych i moralnych naszego sportu. Wszyscy winni zrozumieć, że sport służy klasie robotniczej.

Mówca poddał następnie krytycznej analizie działalność zrzeszeń sportowych, wskazując na zbyt słabą akcję uświadomienia społecznego i politycznego szerokiej rzeszy członków, słabe kierowanie podległymi sobie ogniwami sportowymi. Do dalszych mankamentów zaliczył także brak należytej opieki nad klubami oraz nie wykorzystanie możliwości aktywnej młodzieży ZMP-owskiej, zrzeszonej w związkowych klubach sportowych. Przewodniczący Burski stwierdził również brak większego wysiłku przy odbudowie obiektów sportowych systemem pracy społecznej i gospodarczej. Szczególnie ostro napiętnował mówca „kaperownictwo" i „spekulanctwo" w sporcie, które są wynikiem brudnej polityki niektórych działaczy sportowych. Należy zwiększyć dyscyplinę sportową i wzmóc siły dla umasowienia sportu, sportu zdrowego, o nowym, demokratycznym obliczu.

Kończąc, przewodniczący Zw. Rady Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ przypomniał, że czerwcowy Kongres Związków Zawodowych stwierdził, iż budowa fundamentów socjalizmu w Polsce Ludowej wymaga od związków zawodowych coraz aktywniejszej pracy nad likwidacją zacofania ideologicznego i zaniedbania kulturalnego mas, odziedziczonego po rządach burżuazji. Wymaga również nieustannego podnoszenia świadomości i kultury milionów ludzi pracy oraz wychowania ich w duchu walki o socjalizm.

W dziedzinie wychowania fizycznego mas pracujących związki zawodowe, jak stwierdził kongres, mają znaczne osiągnięcia, wyrażające się powołaniem zrzeszeń sportowych i organizowaniem kół przy zakładach pracy. Jednakże wychowanie socjalistyczne mas wymaga szerszej ofensywy kulturalno-oświatowej i likwidacji szeregu braków i słabości w dziedzinie działalności związkowej.

Zwracając się do delegatów, mówca oświadczył: „Znając waszą ofiarność i zrozumienie faktu, że sport pracowniczy odgrywa wielką rolę w walce klasy robotniczej, mamy nadzieję, że zadania na tym odcinku spełnimy z mocną wiarą w lepszą przyszłość".

Mecz piłkarski juniorów

Łódź-Warszawa 1:3

W Warszawie na stadionie W. P. odbyło się półfinałowe spotkanie piłkarskie juniorów o mistrzostwo Polski, w którym Warszawa pokonała Łódź 3:1 (2:1), zdobywając bramki przez: Szczepańskiego (z karnego), Modyrę i Sąsiadka. **Honorowy punkt dla Łodzi uzyskał Olejniczak.** Sędziował słabo Nawrocki z Grudziądza.

Obie drużyny zagrały dobrze, prowadząc żywą i otwartą grę, przy czym w pierwszej połowie zaznaczała się lekka przewaga Łodzi.

Juniorzy śląscy grają w niedzielę z Pomorzem

KATOWICE (obsł. wł.) W niedzielę, 11 bm., rozegrany zostanie w Bydgoszczy półfinałowy mecz piłkarski o puchar juniorów Pomorze—Śląsk. Reprezentacja Śląska wystąpi do tego spotkania w składzie:

Paprotny („Urania" Kochłowice), Budzyński („Górnik" Katowice), Piechota („Górnik" Chorzów), Pocwa („Lechia" Mysłowice), Kabla („Lechia" Mysłowice), Danielewski („Górnik" Chorzów), Skop („Górnik" Chorzów), Habraszka („Stal" Świętochłowice), Jankowski („Górnik" Katowice), Kowolik („Górnik" Chorzów), Minedorf („Górnik" Chorzów).

Bokserzy ŁKS Włókniarza przygotowują się do odparcia ataku wychowanków Majchrzyckiego

W nadchodzącą niedzielę na stadionie ŁKS Włókniarza o godzinie 11 odbędzie się pierwszy mecz bokserski o mistrzostwo II ligi państwowej pomiędzy poznańską Wartą a gospodarzami.

Po dłuższej przerwie ujrzymy znów na ringu dobrze znajome twarze i znów wejdziemy w trans emocji pięściarskich.

U GOSPODARZY NASTRÓJ OPTYMISTYCZNY

Przed niedzielnym spotkaniem w obozie ŁKS Włókniarza panuje nastrój optymistyczny, zresztą zupełnie uzasadniony, gdyż łodzianie na Wartę zmobilizowali swój najlepszy skład na jaki ich w tej chwili stać. W wadze muszej zobaczymy bojowego i ambitnego Różyckiego, w koguciej Kargiera, w piórkowej Marcinkowskiego, w lekkiej Kawczyńskiego, w półśredniej — samego Debisza, w średniej... Olejnika, w półciężkiej Jaskółę i w ciężkiej Grzelaka. Jako zapasowi wyznaczeni zostali: Małecki, Mazur, Zagajski i Wieczorek.

ZWYCIĘSTWO I REMIS

W ubiegłym roku ŁKS Włókniarz spotkał się dwukrotnie z wychowankami Majchrzyckiego. W Łodzi łodzianie zwyciężyli 13:3, w Poznaniu zaś zremisowali 8:8. Jakim wynikiem zakończy się niedzielne spotkanie — trudno przewidzieć. Sądzimy, że zwycięstwo jednak odniosą gospodarze, gdyż nie przewidujemy żadnych rewelacji w składzie gości. Przyjadą oni do nas najprawdopodobniej w składzie zeszłorocznym, który wyglądał mniej więcej następująco: Lidke, Borak, Szymański, Ratajczak, Szkudlarek, Białecki, Franek i Majewski.

NA TE WALKI WARTO BĘDZIE POPATRZEĆ

Jeżeli Warta przyjedzie w tym składzie, kilka walk będzie naprawdę ciekawych. Do takich wypadnie zaliczyć spotkanie Różyckiego z Lidkem, Marcinkowskiego z Szymańskim, Kawczyńskiego z Ratajczakiem zeszłorocznym mistrzem Polski juniorów, Debisza ze Szkudlarkiem (reprezentantem Poznania) i Jaskóły z Frankiem, który jak wiadomo, był swego czasu lansowany do reprezentacji Polski.

PRZEDSPRZEDAŻ BILETÓW

Przedsprzedaż biletów na to emocjonujące spotkanie odbywa się przy ul. Piotrkowskiej 81. Przypominamy, że wejście na miejsca stojące znajduje się od ul. Karolewskiej na miejsca zaś siedzące od Alei Unii.

Dział oficjalny ŁOZB

Komunikat Zarządu Nr. 2

1. Uchwałą Zarządu z dnia 31. 8. 1949 r. ukarano:

1) Kluby: ŁKS Włókniarz, ZKS Związkowiec-Zryw, ZKS Ogniwo i WZKS, DKS. Aleksandrów upomnieniem za niedopilnowanie stawiennictwa na zawody w dniu 27. 8. 49 r.

2) Zawodników: Stanikowskiego — ŁKS Włókniarz, Grzelaka — ŁKS Włókniarz, Organka — ZKS Ogniwo, Kucharskiego — ZKS Ogniwo, Grygierowskiego — ZKS Ogniwo, Taborka — ZKS Związkowiec-Zryw, Nowaka — ZKS Związkowiec-Zryw, Pawlaka — WZKS DKS. Aleksandrów, Chojnackiego — WZKS DKS, Aleksandrów, Adamczyka — WZKS DKS. Aleksandrów, upomnieniem za niewzięcie udziału w zawodach w dniu 27. 8. 49 r.

3) zawodnika ŁKS Włókniarz Stanikowskiego 1-mies. dyskwalifikacja za aroganckie zachowanie się w dniu 27. 8. 49 r. z zawieszeniem kary na pół roku.

Sekretarz
(—) J. Janiszewski

Przewodniczący
(—) E. Ejme

Zawody łucznicze o mistrzostwo okręgu łódzkiego

W dniach 24 i 25 września rb. odbędą się zawody łucznicze o mistrzostwo Okręgu Łódzkiego. Udział w zawodach mogą wziąć zawodnicy Okręgu Łódzkiego zrzeszeni w Polskim Związku Łuczników jak również niezrzeszeni nie posiadający legitymacji łuczniczej.

Program zawodów przewiduje konkurencję Ł1, ŁV i ŁXI klasyfikowane oddzielnie. Za pierwsze i drugie miejsce każdej konkurencji przewidziane są nagrody. Zawody odbędą się na stadionie Wł. ZKS „Włókniarz" w Zgierzu

Zgłoszenia zawodników przyjmuje Okręgowy Związek Łuczników w Zgierzu, An. Struga 30, do dnia 17 września rb.

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje:
KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Wydawca: RSW. „Prasa".
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakł. Graficzne RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. nacz.	219-05
Sekretarz odpowiedz.	218-23
Sekretariat ogólny	223-28
Dział partyjny	254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych:	219-42
Dział mutacji:	218-11
Dział miejsk. i sport.:	254-31 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny:	223-28
Dział rolny.	wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna:	172-31, 156-81

Kolportaż:
Łódź, Piotrkowska 76, tel. 222-22
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 86 tel. 171-56 i 174-75

W. Ażajew 253

Daleko od Moskwy

Póki Machow starał się wyciągnąć „nosorożca z błota", jak w złości się wyrażał, a Puszczyn pobiegł po robotników drogowych, którzy w odległości trzech kilometrów budowali okrężną drogę, upłynęło sporo czasu i zużyto wiele paliwa. Robotnicy współczując nieszczęściu pośpieszyli z pomocą i wyciągnęli auto. Ale zaledwie Machow z Puszczynym ujechali z kilometr, motor stanął — skończyła się benzyna.

— Diabli nadali te podłe zwały! — ciskał się Machow. — Pozostało półtora kilometra. Obecnie Sołncew przejedzie obok nas, jak szybkonogi jeleń. Och, jaka hańba! Wyśmieją, a odznakę wypadnie zwrócić.

— Przestań zawodzić, — powstrzymywał go Puszczyn. — Decyduj szybko, co należy czynić.

— Biegnij po paliwo na bazę: piętnaście kilometrów — niewesoło zażartował Machow, głowiąc się, jakby wydostać się z opałów. — gdyby tobie, jako redaktorowi wypadało i jeśli jesteś przyjacielem i chcesz mi pomóc... — zaczął nagle.

— Nie nudź, tracimy czas! — przerwał mu Puszczyn. — Kładź się na błotnik i spróbuj wypompować coś z gaźnika, może dojedziemy jakoś na tych ostatnich kropelkach. Uważaj jednak, abyś sobie nie odmroził ręki. Żebyś potem nie musiał robić notatek nogą.

Nie mówiąc ani słowa Puszczyn, położył się na błotniku i wszystko robił tak, jak mu kazał szofer. Auto ruszyło i poszło. Goła ręka Puszczyna szybko zamarzła, zesztywniała. W twarz walił wicher. Zacisnąwszy zęby Puszczyn wyciskał ostatnie krople paliwa. Auto przebiegło osiemset metrów i stanęło ostatecznie.

— Złaź, przyjechaliśmy! — zawołał Machow.

Puszczyn wyskoczył szybko z auta i pobiegł do robotników drogowych, potrząsając prawą ręką, aby przywrócić palcom władzę. Robotnicy przyglądali się z zaciekawieniem próbom najlepszego szofera zakończenia nieudanego rejsu i sami przybyli na pomoc. Na szczęście droga biegła pochyło wdół, więc brygada pchała rękami i ramionami załadowane auto. Wieczorem w bursie Smorczkow i Sołncew urządzili „rozgrywkę" konkurentowi, który i tym razem okazał się zwycięzcą. Z udziałem wszystkich szoferów Sołncew ułożył artykuł pod tytułem „Nazad do dzieła"! W artykule była mowa o tym, że szofer Machow wynalazł sposób wożenia rur bez benzyny, jedynie z pomocą brygady, składającej się z trzydziestu osób, oraz jednego redaktora.

Puszczyn leżał na górnej pryczy z obwiązaną ręką i milcząc uśmiechał się. Machow odcinał się łagodnie.

* * *

Nakręcone przez Batmanowa koło życia na cieśninę obracało się coraz szybciej. Przechodni czerwony sztandar zarządu, będący w posiadaniu kolektywu Chłynowa, a potem punktu Tiemkina, przywieziono na cieśninę i wręczono Rogowowi.

Beridze, który w ciągu dnia bywał prawie wszędzie, dziwił się, jak szybko zmieniał się dziki „skraj świata". Obok pagórków, nowe, niewykończone jeszcze domki zasłaniały nędzne baraki Merzlakowa i tworzyły długą, wesołą ulicę. Środek terenu, najbardziej reprezentacyjne miejsce — miał zająć budynek stacji tłocząco-ssącej, która była sercem całego rurociągu i pod którą układano już fundamenty. Z prawej strony od przyszłej stacji ogromne ekskawatory wydobywały ziemię pod olbrzymie rezerwuary ziemne. Obok stał ogromny metalowy bak, dalej kończono drugi. Z przeciwległej strony planowano ustawienie „przemysłowo - energetycznej bazy punktu": elektrowni, garażu i pracowni mechanicznych. Wzdłuż lodowej drogi, przez cieśninę, samochody przewiozły mnóstwo ładunków. Kowszow i Topolow przesunęli się już do połowy cieśniny; nadeszła pora przeniesienia się na wyspę, ażeby od tamtej strony układać rurociąg. Nad terenem budowy prawie całą dobę słychać było gwar: warczały auta, terkotały traktory, piszczały piły-tarczówki, pukały młotki pneumatyczne. W hałasie tym rozpływały się setki głosów ludzkich.